PRZEGLĄD
SPORTOWY
CENA 30 GR

Nr. 36 (277) SOBOTA, DNIA 11 WRZEŚNIA 1926 ROK VI.

Sztandar Polski na maszcie olimpijskim

IGRZYSKA KOBIECE W GÖTEBORGU i UDZIAŁ POLEK

KORESPONDENCJA WŁASNA „PRZEGLĄDU SPORTOWEGO"

Kobiece igrzyska olimpijskie skończone! Pozostały po nich tylko przepiękne, niczem niezatarte wspomnienia. Kto był na stadjonie göteborskim i widział tę kapitalną batalję 80 przedstawicielek płci nadobnej z różnych zakątków świata, ten przyzna, że sport jest cudownem, szlachetnem współzawodnictwem, które w życiu narodów odegrać może poważną, a może z czasem i dominującą rolę.

Wzruszająca była chwila, gdy w pierwszym dniu zawodów, wśród ogólnej ciszy przy dźwiękach fanfary na środkowym maszcie olimpijskim ukazał się biało-amarantowy sztandar, zwiastując światu, że oto i Polska zajęła należne jej miejsce w szeregu innych narodów. Rekord światowy panny Haliny Konopackiej stał się najwspanialszym wynikiem, jaki kiedykolwiek Polska na terenie sportowym uzyskała. Przeszedł on najśmielsze marzenia szaleńców sportowych.

Wszystkie jej rzuty były imponujące. Styl świetnie opanowany. Żadna z zawodniczek nie mogła się równać z panną Konopacką.

Pierwszy rzut odrazu — 35 mtr. Zrywa się burza oklasków — rekord światowy pobity!

Po pewnej chwili znowu wyniosła postać w czerwonym bereciku ukazuje się na boisku. Bierze rozmach — dysk pruje powietrze. Zrywa się huragan entuzjastycznych okrzyków! Sędziowie mierzą. Megamofon oznajmia wszem wobec, że rekord świata znowu pobity! 37 m. 71 ctm.! Trzeci rzut — też ponad 35 mtr.

Szalejemy z radości. Trener Norling biega po boisku, jak opętany. Panna Konopacka staje się pupilką zawodów.

Słowa pełnego uznania należą się i pozostałym zawodniczkom. Nie są one fenomenami, jednak wstydu Polsce nie przyniosły. Walczyły zaciekle o każde miejsce. Jeszcze trochę wysiłku, jeszcze trochę żmudnej pracy nad sobą, a rezultaty jej okażą się niebawem.

A 9 nowych rekordów polskich to bilans wcale pokaźny. Wręcz przeciwnie było na olimpjadzie paryskiej w 1924 r., kiedy nasi lekkoatleci osiągali wyniki w lwiej części gorsze od krajowych.

Trudno naprawdę którąś z zawodniczek wyróżnić specjalnie (nie mówię oczywiście o p. Konopackiej).

Panna Taborowiczówna zrobiła wszystkim niespodziankę swą zażartą walką w skoku wwyż. Przy odrobinie szczęścia mogła śmiało zająć trzecie miejsce, gdyż jedynie spodenki były przyczyną zrzucenia poprzeczki przy wysokości 145 ctm. Zajęcie w ogólnej klasyfikacji 5 miejsca skokiem 140 ctm. i pobicie słynnej francuski Cloupet — to zaszczyt nielada.

Panna Grabicka okazała się najlepszą z naszych „sprinterek" specjalnie w biegu na 60 mtr., gdzie po pobiciu w przedbiegu Szwedki Sundberg, Belgijki Van Daelen i zajęciu w nim 2-go miejsca za fenomenalną Radideau, wchodzi do finału — tu jednak ulega „potęgom" światowym.

Panna Czajkowska, bezkonkurencyjna w Polsce w biegu na 250 mtr., spisała się również dzielnie, bijąc w przedbiegu 250 mtr. rekord polski w czasie 36 3/5 sek., mając za sobą o 4 metry p. Gentzel (Szwecja). Brak rutyny nie pozwolił jej na zajęcie drugiego miejsca, uległa swej rodaczce pannie Chmyzowskiej, startującej w barwach łotewskich

Panna Sadkowska ma duże zacięcie w skoku wdal. Brakowało tylko 5 centymetrów, aby weszła do finału, gdzieby napewno poprawiła wynik. Wyprzedziła ją Angielka Matthews, skacząc 4 mtr. 82 ctm. Wynik jednak 4 m. 77 ctm. będący nowym rekordem Polski, jest wcale dobry. W ogólnej klasyfikacji zajmuje p. Sadkowska 7 miejsce na 14 startujących zawodniczek.

Panna Woynarowska nie pozostawała w tyle za innemi. Może się pochwalić zwycięstwem w przedbiegu na 100 yardów nad Chmyzowską i Belgijką Truyen. Miała zaszczyt biec ze słynną Japonką Hitomi, przybyła trzecia w czasie 12.6 sek.

Panna Jabłczyńska w przedbiegu na 100 yardów przez płotki biegnąc ze zwyciężczynią finału, świetną Czeszką Sychrovą, przybywa 4-ta, bijąc jednak Szwedkę Ahlstrand. W skoku wdal skakała słabiej, niż zwykle. Jej skok 447 ctm. nie był ostatni, miała jeszcze kilka zawodniczek za sobą.

Muszę jeszcze wspomnieć o pannie Konopackiej, która w rzucie kulą okazała się bardzo groźną zawodniczką, nie ustępującą wcale zwyciężczyni Vidlakowej. Jej wynik 19.25 cm., którym uzyskała trzecie miejsce jest nowym rekordem polskim. Prawą ręką rzuciła 10.47, również lepiej od rekordu polskiego.

Na zakończenie zawodów odbył się m. in. pokaz rzutu piłką uszatą. Panna Konopacka stająca do tej konkurencji po raz pierwszy w życiu znowu triumfuje, bijąc wszystkie współzawodniczki bezapelacyjnie i zajmując pierwsze miejsce rzutem 38.85 ctm.

Nie dość na tem. Następnego dnia na zawodach w Stockholmie zajmuje pierwsze miejsce w dysku wagi 1 1/2 kilo (czyli o 1/2 kilo cięższym, niż w Göteborgu) — 30 mtr. 91 ctm. oraz drugie miejsce w rzucie kulą 10.92 ctm. — który to wynik jest nowym rekordem polskim.

Słowem na stosunki europejskie i światowe jest klasą sama dla siebie, chlubą sportu polskiego!

W biegu sztafetowym 4 x 110 yardów stała się Polsce krzywda. sztafeta polska (Grabicka — Sadkowska — Czajkowska — Woynarowska) — mimo, iż uzyskała czas lepszy od sztafety szwedzkiej 53 1/5 sekund (o 2 4/5 sek. lepszy od rekordu polskiego) — wejść do finału nie mogła, ze względu na zajęcie trzeciego miejsca w przed biegu.

Przyznam, że żadna ze startujących sztafet poza polską, nie umiała należycie podawać pałeczki. Natomiast nasze lekkoatletki dzięki dobrej technice, zyskały wiele na zmianie, co się dało zauważyć specjalnie w pozostawieniu za sobą o 15 metrów sztafety belgijskiej.

Z pośród poszczególnych konkurencyj niezmiernie interesujący i najefektowniejszy był bieg na przestrzeni 1000 metrów. W zawrotnym tempie, nadanym przez znaną w Warszawie Łotyszkę Kriminę, walka rozegrała się na ostatnich 300 metrach między zwyciężką Miss Trickey w czasie 3 m. 08.8, a Szwedką Gentzel i Francuską Bellon, które podzieliły się 2 i 3 miejscem. Krimina, zmęczona tempem i potrącona przez jedną z zawodniczek, przybyła na ostatniem miejscu.

Parodją natomiast sportu był chód na 1 klm. Obie zawodniczki Angielka Crossley i Francuska 40-letnia Regal właściwie przebiegły 1/2 drogi. Sędziowie okazali się bardzo pobłażliwi, zamiast obie zawodniczki zdyskwalifikować — chód uznali za ważny, a czas Crossley 5 m. 10 sek. za nowy rekord świata...

Organizacja techniczna zawodów była naogół doskonała. Odbywanie się jednocześnie 2 konkurencji, nadzwyczajna sprawność i punktualność — spowodowały, że oko widza było w ciągłem napięciu. Zwracała powszechną uwagę wielka liczba sędziów podczas biegów — ni mniej ni więcej tylko 18, w tem mierzących czas — 12. Szkoda wielka, że do kolegjum nie zaproszony został ani jeden delegat zagraniczny.— Sędziami byli jedynie Szwedzi.

Szwedki okazały się bardzo groźnemi w rzutach. Specjalnie Adelsköld posiada przepiękny styl w rzucie oszczepem obok Łotyszki Karlsone.

Z pośród wszystkich zawodniczek wysunęła się na pierwszy plan pupilka igrzysk przedstawicielka kraju wschodzącego słońca — Hitomi. Ta fenomenalna zawodniczka, o wybitnie męskiej budowie ciała, sama jedna zdobyła 15 punktów — m. innemi pierwsze miejsca w skoku wdal z rozbiegiem 5 m. 50 (nowy rekord świata) i w skoku wdal z miejsca 2 m. 49 ctm. Jej podwójne nożyce w skoku mogą być wzorem dla wszystkich zawodników. Jest to prawdziwy fenomen, startowała do 8 konkurencyj na ogólną liczbę 12 i była najgroźniejszą przeciwniczką dla Konopackiej w rzucie dyskiem, gdzie zajęła drugie miejsce 33.62 ctm.

Drugą z kolei gwiazdą okazała się wszechstronna Francuska Radideau, dalej Konopacka 7 punktów, oraz Angielka Edwards 7 punktów, zdobywczyni rekordu światowego w biegu na przestrzeni 250 mtr. 33 2/5 sek.

Najlepszym jednak wynikiem jednostkowym na olimpjadzie był rzut dyskiem p. Konopackiej 37 m. 71 ctm. Ocenił to należycie minister pełnomocny Francji w Stockholmie p. Bernard, ofiarowując p. Konopackiej nagrodę honorową w postaci wspaniałej plakiety.

. . . .

Mistrzostwo kobiece zdobyła Anglja dziwnym zbiegiem okoliczności tą samą ilością punktów co i na Olimpjadzie paryskiej w 1922 r. — 50 p.

Zdławiła swą masą inne narody. Angielki były tak obładowane nagrodami, że z ledwością zeszły z boiska.

Igrzyska göteborskie pozostawią na uczestnikach niezatarte wspomnienia, gdyż przyjęcie było nadzwyczajne.

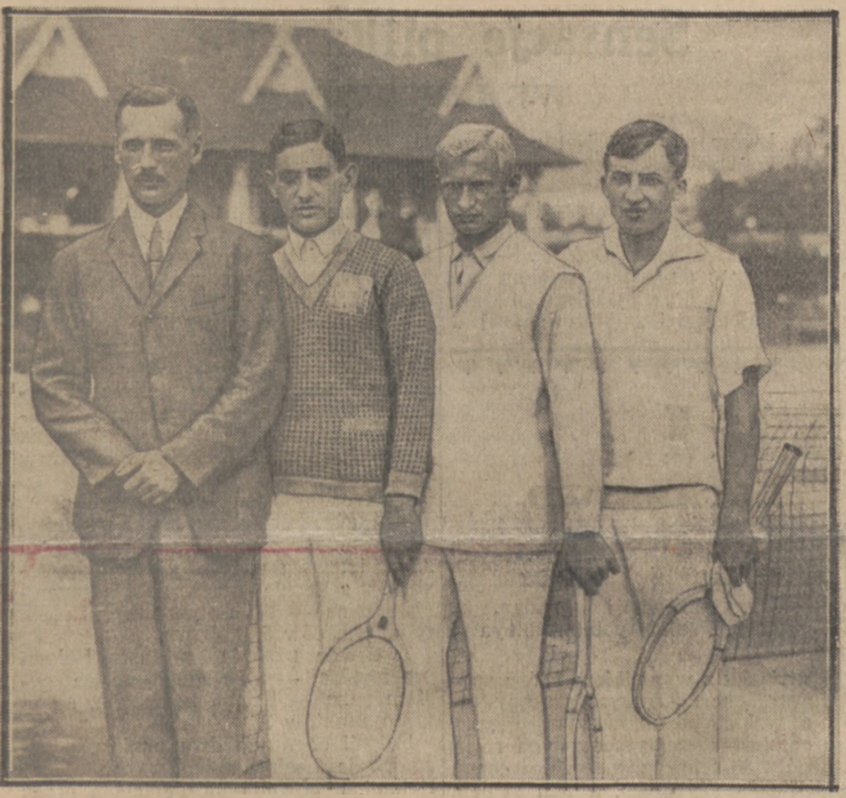
Dla zawodniczek polskich były one nauką, z której skorzystano wiele, a skutki jej okażą się bezsprzecznie w najbliższym czasie.

Wacław Sikorski



HALINA KONOPACKA

rekordzistka świata, chluba, duma i sława sportu polskiego



TENNISIŚCI CZESCY I POLSCY

Marszewski, Hermann, Żofka i Czetwertyński rozegrali w Parku Sobieskiego nieoficjalny turniej Warszawa — Praga czeska



MARTINETTI (WŁOCHY)

mistrz kolarski świata w otoczeniu kolarzy polskich na Dynasach



HITOMI (JAPONJA)

w skoku wdal z miejsca zajęła 1-sze miejsce



OTWARCIE IGRZYSK KOBIECYCH W GOETEBORGU

Na pierwszym planie reprezentacja Szwecji ze swym sztandarem



ADELSKOELD (SZWECJA)

zwyciężyła w rzucie oszczepem dzięki doskonałemu stylowi

Wielki tydzień kolarski na Dynasach

Występy Erxlebena, Boiocchiego, Martinettiego, Van den Boscha, braci Bjurbergów oraz czołowych jeźdźców polskich

Trzeci dzień dynasowskich zawodów motorowych i kolarskich z prowadzeniem w d. 31 sierpnia przyniósł zwycięstwo Choińskiego nad krajowym rywalem Rychterem i pozwolił zrehabilitować się Niemcowi Erxlebenowi w rozgrywanym meczu z Langem.

Lange nie miał swego dnia w biegach z Erxlebenem. Zdenerwowany i przemęczony trafił na przeciwnika spokojnego, rutynowanego i prowadzonego przez świetnego swego leadera Hartwiga.

Oprócz przyczyn wyżej wymienionych zachodzą tu jeszcze różne „okoliczności": Jankowski szczupły i nie zamało grubo ubrany przedstawia stosunkowo małą zasłonę dla Langego. Tymczasem Hartwig, tęgi mężczyzna, swą naturalną szerokość zwiększa specjalnem ubraniem — sztylpy u nóg niezapięte, trzewiki rozsznurowane i t. d., jednym słowem w każdem miejscu widać „zawodowe" poszukiwanie szerokości i jaknajwiększej zasłony dla jeźdźca.

Techniczne rezultaty spotkań przedstawiają się następująco:

Mecz Choiński — Rychter: 3 klm., start wspólny z miejsca — 1) Choiński 1.47.8, 2) Rychter o 150 mtr.; 3 klm. start wspólny lotny 1) Choiński 1.51; 5 klm. z dwu startów 1) Choiński 3.07.2, Rychter o 1½ okrążenia.

Mecz Erxleben — Lange: 20 klm. start wspólny z miejsca — 1) Erxleben 16.44, 2) Lange o 250 mtr. w czasie 16.55; 10 klm. z dwu startów 1) Erxleben 8.14.6, 2) Lange, po słabej jeździe i przy odrywaniu się od motoru; 50 klm. start wspólny z miejsca — 1) Lange w nowym rekordowym czasie 42.56, 2) Erxleben o 6 okr.

Bieg ten, który wykazał także przewagę Erxlebena, zakończył się zwycięstwem Langego z powodu pęknięcia gumy w rowerze Niemca.

W ogólnem zestawieniu mecz wygrał Erxleben 5-ma punktami przed Langem — 4 punkty.

Dodatkowe biegi kolarskie dały zwycięstwa: Szymczykowi — 13.6 przed Stefem i Podgórskim; Turowskiemu — 13.8 przed Majewskim i Duszyńskim, Materskiemu — 14 przed Janocińskim i Kędzią oraz w australijskim Stefowi — 4.38 przed Turowskim i Materskim.

Organizacja zawodów dobra; publiczności około 10,000 osób.

Niezwykle ruchliwe Warszawskie Towarzystwo Cyklistów zorganizowało nową serję kolarskich zawodów międzynarodowych w dniach 4, 5, 8 i 12 b. m., tym razem przy udziale amatorskiego mistrza świata Martinettiego, Boiocchiego, braci Bjurbergów i Belga Van den Boscha. Oczywiście z wymienionych gości wybijał się na pierwszy plan Martinetti, kolarz o nadzwyczajnej technice jazdy i błyskawicznej szybkości. Boiocchi, finalista mistrzostwa świata, utrzymał się w swej zeszłorocznej formie i może nieco tylko góruje nad naszym Łazarskim. Van den Bosch, średniodystansowy mistrz Belgji, ustępuje wyraźnie naszym czołowym kolarzom, zaś Szwedzi, bracia Bjurbergowie, mimo że są najlepszymi jeźdźcami w swym kraju, znajdują się w sprincie na poziomie polskiej drugiej klasy, posiadając jednakże dość poważne wartości długodystansowców. Z polskich zawodników nalepszy był Łazarski, posiadacz rekordowego czasu 12.6 w niedzielnej dwustometrówce, poza tem Szymczyk, Podgórski i jak zwykle „as" długodystasowy, Lange, zwycięzca twardego A. Bjurberga w meczu z dwu startów, triumfator łącznie z Szymczykiem w takim samym biegu nad parą szwedzką i „motor" niedzielnego biegu amerykańskiego.

Wyniki poszczególnych biegów sobotnich (bez udziału Martinettiego) przedstawiają się następująco:

Bieg gości, 1000 mtr. 1) Boiocchi — 13.8, 2) Van den Bosch, 3) A. Bjurberg, 4) H. Bjurberg. Wygrane bardzo łatwo, o kilka długości.

Scratch międzynarodowy, 1000 mtr. po 5 przedbiegach i 3 repechagach w finale pierwszym odniósł zwycięstwo Boiocchi w czasie 13 sek., drugi o gumę Łazarski, trzeci Podgórski, czwarty Szymczyk.

Finał drugi tego biegu wygrał Stef — 13.4, drugi Van den Bosch, trzeci Majewski, czwarty Garley. Przedbiegi wyeliminowały zupełnie słabych Szwedów Bjurbergów, Turowskiego, Materskiego i innych.

Mecz z dwu startów A. Bjurberg — Lange, zakończył się zwycięstwem Langego dopiero po 4800 mtr., przebytych w czasie 6.34.4. Szwed, wykazujący najzupełniejszy brak kwalifikacji sprinterowskich, walczył uporczywie w tym biegu, wymagającym wiele wytrzymałości. Średnia szybkość 1 m. 22 sek. na jednym kilometrze powinna zachęcić Langego do ustanowienia polskich rekordów na różnych przestrzeniach, które naszem zdaniem nie wiele odbiegałyby od rekordów światowych zawodowych.

Bieg australijski, w którym odpadają kolejno jako ostatni na taśmie: Stankiewicz, Łazarski, Majewski, Garley, Szpądrowski i Karle. Bieg wygrywa ostatecznie Boiochi po ciężkiej walce z Szymczykiem i Podgórskim. Czas 7 okrążeń biegu 3 min. 49 sek.

Dystansowy, 15 klm. z 5-ma finiszami na punkty przyniósł zwycięstwo Gędziorowskiemu w czasie 23 min. 23 s. z ilością 20 punktów i przewagą jednego okrążenia nad współzawodnikami, drugi był Van den Bosch 15 punktów, trzeci Stef 14 punktów.

W mniej ważnych, dodatkowych biegach sobotnich zwyciężyli: Tschirschnitz, przed Bullerem i Gimplem w premjowym, Popończyk J. przed Kailem i Świerczyńskim w półdystansowym 3 klm., Skrzypkowski przed Włodarczykiem i Gradowskim w półdystansowym 5 klm., Ochniewski przed Nicińskim i Kowalskim w kwalifikacyjnym.

Niedzielne zawody ożywiła konkurencja mistrza świata, Martinettiego i próba A. Bjurberga w biegu za motorami, przyczem biegi lotne wykazały znów wysoką sprawność fizyczną naszych kolarzy, odsłaniając za to ich braki techniczne i rutyny. Najlepszym sprawdzianem tego był bieg główny, zestawiany finałami na podstawie czasów dwustumetrówek w jeździe pojedyńczej. Najlepsze wyniki uzyskali: 1 Łazarski — 12.6, 2) Martinetti — 12.8, 3) Szymczyk — 13, dalej Boiocchi, Stef, Garley i Gędziorowski po 13:2; Janocińskí i Turowski po 13.4; Podgórski, Majewski i Bartodziejski po 13.6; Van den Bosch 13.8; Stankiewicz i Bjurbergowie po 14 sek. Finał pierwszy wygrał Martinetti w 12.6 z przewagą dwu długości nad drugim Łazarskim i trzecim Szymczykiem; finał drugi dał znów łatwe zwycięstwo Boiocchiemu przed Garleyem, Stefem, Gędziorowskim i Janocińskim, dopiero finał trzeci pozwolił Podgórskiemu pobić zagranicznego rywala Van den Boscha i Majewskiego.

Bieg za prowadzeniem motorów na przestrzeni 10 klm. przy udziale Kamińskiego i Bjurberga dał możność osiągnięcia pierwszemu, dawno niewidzianego zwycięstwa. Czas 10.13.2, wygrane o kilka metrów. Porównajmy ten czas z czasem 8.31 Langego na tej samej przestrzeni!

Mecz Polska — Szwecja (zresztą słusznie tak nazwany), zakończył się porażką mistrzowskiej pary szwedzkiej, braci Bjurbergów, już po 2650 mtr. przebytych w czasie 3.45 przez zwycięską osadę polską Lange — Szymczyk.

Bieg amerykański, na przestrzeni 25 klm. z 5-ma finiszami zakończył się zwycięstwem włoskiej pary Martinetti—Boiocchi, która zdobyła 20 punktów i która łącznie z następną parą Lange—Van den Bosch — 15 punktów, zdystansowała rywalizujące osady o 1 okrążenie. Na trzecim miejscu była para Łazarski — Garley — 7 punktów. Uzyskany świetny czas 35 mtr. 55 sek. świadczy o bardzo mocnym tempie biegu.

Niedzielne, dodatkowe biegi, zakwalifikowały jako zwycięzców: Gradowskiego i Skrzypkowskiego, Tschirschnitza i Włodarczyka K., Jesiona i Włodarczyka W. w trzech jednakowych biegach kwalifikacyjnych, Kowalskiego, Kalatę i Popończyka J. w biegu australijskim, Bartodziejskiego i Duszyńskiego w biegu premjowym, Majewskiego, Materskiego i Kamińskiego w biegu 3 klm. oraz drużynę składającą się z Brejnaka, Nicińskiego J., Popończyka J. i Kalaty z biegu 4 klm. z dwu startów, w czasie dobrym 5 min. 28.6 sek.

Nadmienić należy, iż Bjurbergowie startują w Warszawie dzięki staraniom p. Norlinga, Szweda, trenera A. Z. S. warszawskiego. Miejmy nadzieję, iż jaskrawa różnica klasy Szwedów z naszymi zawodnikami, przyczyni się do zwrócenia uwagi północnych sportowców na polskie kolarstwo.

Dalszy ciąg zawodów w środę, o g. 8 wieczorem i niedzielę, o 4 po poł.

S. J. M.

Regaty Koła Wioślarzy

NA WIŚLE

Zawody rozpoczęły się punktualnie, co zawdzięczyć należy energji komisji sędziowskiej z doświadczonym p. Bernatowiczem na czele. Organizatorzy spotkali się jednak z pewnemi trudnościami, albowiem niski stan wody utworzył na znacznej części toru mielizny. Fakt ten nie pozwolił na ustawienie trzech osad, wobec czego w najważniejszych biegach urządzono przedbiegi. Program składał się z dziewięciu biegów. Tor — 2400 metrów. Przebieg regat był następujący:

Jedynki klepkowe. Od miejsca do miejsca prowadzi i wygrywa bieg T. Szlaszewski w czasie 8 m. 17 s. Za nim K. Płużański.

Czwórki półwyścigowe. Bieg o nagrodę jubil. Koła W. W. Po ostrej walce, ze zmiennem prowadzeniem wysuwa się na finiszu W. T. W. i wygrywa bieg w czasie 6 m. 41 s. Tem samem W. T. W. odbiera Kołu nagrodę, zdobytą w r. ub. Za W. T. W. o ćwierć łodzi w tyle przybyło K. W. W. Skład zwycięskiej osady W. T. W. Sawnor, Francki, Kozierkiewicz, Geyer, sternik Jabrzemski.

Czwórki odkryte dębowe. Stają dwie osady: A. Z. S. warsz. i K. W. W. Jednakże z powodu złego startu ci ostatni wycofują się, a akademicy pod sterem St. Hartmana kończą bieg w czasie 7 m. 5.4 sek.

Czwórki. Bieg o nagrodę przechodnią prezesa Majchrowskiego. W przedbiegach odpada po zaciętej walce W. T. W. W walce pomiędzy akademikami (A. Z. S. bez „pawjanów") a Kołem zdecydowanie wysuwają się ci ostatni, prowadząc cały bieg. Zwycięża o 5 dł. osada K. W. W. w składzie: Przybylski, Rutkowski, Krzywiec, Śmieciński, pod sterem Słoniewskiego. Czas 6 m. 31 s., b. dobry.

Czwórki młodszych. Ze zgłoszonych 2 osad: W. T. W. i Koła, zwycięża osada K. W. W. w czasie 6 m. 34 s. Za nią o pół łodzi W. T. W. Skład zwycięskiej osady: Kwiatkowski, Zastawny, Grzelczyk i Kalinowski pod sterem St. Słoniewskiego.

Czwórki półwyścigowe nowicjuszy. Stają 2 osady W. T. W. i Płockie Tow. Wioślarskie. Po ostrej walce zwyciężają pierwsi, bijąc o pół długości przedstawicieli Płocka. Czas 6 m. 48 s. Skład zwycięskiej osady: Blikle, Zuberbier, Ziemiński, Szymański pod sterem R. Głowackiego.

Kończąc nasze sprawozdanie, trudno się powstrzymać od pytania: gdzie jest reszta towarzystw wioślarskich, skoro rywalizacja w regatach międzyklubowych odbywa się głównie między sąsiadami: W. T. W. i Koło W. W.? Dla charakterystyki wypada podkreślić, że do zeszłorocznych regat międzyklubowych zgłosiło się osiem towarzystw wioślarskich. Co robią więc w tym roku sekcje wioślarskie reszty towarzystw?

W.

Tennisiści czescy w Warszawie

Sukcesy Polaków w grach z... nie pierwszą klasą praską

Stosunki sportowe Polski z Czechosłowacją zaczęły się pod złą gwiazdą.

Pierwsze zetknięcie, mające miejsce lat temu cztery w Pradze czeskiej w związku z trójmeczem lekkoatletycznym Polska — Jugosławja — Czechosłowacja, odrazu sprawę zaogniło do tego stopnia, że zerwano stosunki niemal zupełnie.

Dziś — zawód, który sprawili tennisiści czescy, sytuacji bynajmniej nie łagodzi.

W rezultacie, po jednodniowym opóźnieniu, zamiast 4-ch graczy ujrzeliśmy w Warszawie tylko dwu — Żofkę i Hermanna. Co gorsze — w liczbie tych, którzy zawiedli znalazł się Macenauer najlepszy obok Koželucha. tennista Czech.

Obaj goście reprezentują I-b klasę czechosłowacką. Znać na nich racjonalny trening, co wyraża się w grze bardzo regularnej i opanowanej.

Żofka posiada pyszne warunki fizyczne, upoważniające go do gry ofensywnej.

Gra jego wypadła dużo produkcyjniej w doublu, gdzie specjalnie dobrze zbierał on górne piłki.

Jego partner, Hermann, posiada bardzo pewne i mocne, choć nie ładne technicznie, uderzenie z prawej ręki. Natomiast z lewą jest wręcz słabo. To też w rezultacie unikając backhandu ustawia on się na placu mocno nieprawidłowo.

Wielką zaletą Hermanna jest tempo. Czetwertyński zanadto przystosowuje się do przeciwnika i tem samem, kiedy gra z graczem gorszym od siebie, nie potrafi nadać meczowi wyrazu godnego najlepszego tennisisty w Polsce. Natomiast gra Marszewskiego optycznie przedstawia się lepiej. Dziwne jest tylko, że ten opanowany tennisista, tak długo musi się rozgrywać.

Pierwszy mecz, gra podwójna: Żofka — Hermann przeciw Marszewski — Czetwertyński, zakończył się ciężko wypracowanym zwycięstwem pary warszawskiej w pięciu setach 6:8; 4:6; 6:4; 6:4; 6:3.

U warszawiaków szwankowała, jak zwykle, przedewszystkiem gra przy siatce i smecze.

W dniu drugim Czetwertyński pobił pewnie, znanego z turniejów w Poznaniu Żofkę 6:2; 7:5; 6:3. Ze zwycięstwa tego zdaje się że nie był zadowolony ani zwycięzca, ani zwyciężony, ani publiczność.

Gra nudna, tępa i ślamazarna, była w niczem niepodobna do meczu, który widzieliśmy np. w Milanówku w spotkaniu Czetwertyńskiego z Kraszewskim.

Wreszcie, w trzecim spotkaniu, Marszewski wygrał w pięciu setach z Hermannem 0:6; 6:3; 6:2; 1:6; 6:4. Stosunek gamów w poszczególnych setach jest conajmniej dziwny i wskazuje może przedewszystkiem na niewytrzymanie tempa przez Czecha.

Sensacje piłkarskie

WE LWOWIE

Cały Lwów piłkarski jest podminowany. We wszystkich lokalach klubowych, w kawiarniach sportowych i na boiskach szepcze się, gwarzy i rozprawia o unieważnieniu tegorocznych mistrzostw piłkarskich L. O. Z. P. N-u.

Aby dotrzeć do źródła, udałem się wprost do kpt. Pawłowskiego, menera Sparty, najbardziej zainteresowanej w tej sprawie, gdyż skazanej na spadnięcie do klasy B.

— Czy zostajecie w klasie A?

— Jestem o tem moralnie przekonany. Zapewniam pana, że użyjemy wszelkich stojących nam do dyspozycji środków i argumentów, by utrzymać się w klasie A.

— Może nieco wyraźniej?

— Zgoda. Dwie zachodzą możliwości. Pierwsza, to teoretyczna, polegająca na uwzględnieniu naszych i cudzych protestów, a tem samem—zmianach w tabeli, druga — polegająca na unieważnieniu tegorocznych mistrzostw wogóle.

— Prosiłbym jednak o szczegóły.

— Służę. Lechja ma dziś 7 punktów, my ich mamy rzetelnie zapracowanych 4. Jeśli uznają nasz protest co do zawodów z Lechją — a że uznają zapewniam pana — będzie już miała Lechja tylko punktów 5.

Z chwilą uznania protestu Polonji przemyskiej — a że uznają go, zapewniam pana — Lechja będzie już miała tylko punktów 3.

Polonji odebrano dwa punkty, przyznając je Lechji, mimo wygranej 2:1 Polonji, z powodu niezapłacenia przez tę ostatnią składek.

— Podnoszę pewne wątpliwości, odnośnie do protestu drugiego. Odpowiedź:

— Odebranie Polonji dwu punktów zaszkodziło nie jej, ale zupełnie niewinnie nam i z tego sobie objektywni ludzie w Krakowie zdają sprawę.

Nie przerywam i słucham dalej.

— Protest nasz co do zawodów z Lechją składa się z dwu części — jednej, rzeczowej—drugiej osobistej. I ta właśnie spowodowała dziecinne zbojkotowanie nas przez kol. sędziów. (Jak wiadomo uchwaliło lwowskie K. S. nie delegować sędziów na żadne zawody Sparty).

Równolegle z tem idą starania nasze w kierunku zupełnego unieważnienia mistrzostw tegorocznych. — Mamy na to argumenty dość przekonywujące.

— Jestem ich bardzo ciekaw mówię, pewny, że... nie usłyszę — niczego.

Nadspodziewanie jednak łatwo przyszło mi się dowiedzieć najskrytszych tajników; wtajemniczony zostałem w rzeczy, od których robi się zimno i... smutno.

Niestety mój rozmówca nie zgodził się na ich opublikowanie — przynajmniej narazie.

ZA GRANICAMI POLSKI

PŁYWANIE

Powrót Ederle do Ameryki był prawdziwym pochodem triumfalnym. Specjalny statek wyjechał na jej spotkanie i zabrał ją z pokładu „Berengarji", którą przybyła z Europy.

W czasie jej przejazdu przez Broadway wyległy na ulice setki tysięcy osób, obrzucając jej samochód deszczem kwiatów i confetti. W ciągu paru godzin giełda była nieczynna.

Powitalną przemowę wygłosił burmistrz Nowego Jorku.

Honorarja za engagement ofiarowywane pływaczce, dosięgają już sumy miljona dolarów.

Walter Lauffer pobił w Indianopolis rekord światowy w pływaniu nawznak na 100 mtr., osiągając czas 1 m. 12 s.

Poprzedni rekord należał do Kealoha 1 m. 12.4 s. Należy zaznaczyć, że Weissmüller osiągnął w styczniu r. b. 1 m. 10.4 s., rekord ten jednak nie został uznany.

Siedemnastoletnia pływaczka p. Hazelius (Szwecja), pobiła rekord światowy w pływaniu na piersiach na 400 mtr., w czasie 6 m. 55.9 sek.

VARIA

Swego rodzaju fenomenem jest węgierski pływak długodystansowy Halassy, który mimo to, że w wypadku tramwajowym stracił stopę i pół łydki, potrafił na mistrzostwach Europy zająć w pływaniu na 1500 m. czwarte miejsce w finale, ustanawiając rekord węgierski 22:25, czyli czas, który imponuje nam nawet u człowieka normalnego.

Halassy pływa czystym crawlem, który idzie mu doskonale, mimo jego ciężkiego kalectwa. Największe trudności posiada on przy starcie i przy nawrotach. Z tego właśnie względu nie może być sprinterem, gdyż ponoszonych przez to strat na czasie nie mógłby odrobić.

Zaznaczyć należy, że Halassy nauczył się pływać crawlem już po swym wypadku.

LEKKA ATLETYKA

Mistrzostwo Austrji w dziesięcioboju wygrał Wessely, osiągając 6725 p.

Körnig wygrał w Halli trójbój sprinterski przed Wegem i Tumınem, osiągając 50 mtr. 5.9; 100 mtr. — 10.4; 200 — 22.3.

Myrrhä, zwycięzca olimpijski w rzucie oszczepem, trenuje obecnie dysk, osiągając często ponad 46 mtr.; najlepszy jego rzut 46.76 mtr.

Mistrzostwa Węgier przyniosły następujące wyniki:

100 mtr. Fluck 10.8, 2) Hajdu 10.9. 200 mtr. Hajdu 22.1. 400 mtr. 1) Barsi 49.8, 2) Gerö 49.8. 800 mtr. Barsi 1 m. 59. 1500 mtr. Szerb 4 m. 85. 5000 mtr. Grosz 15 m. 47. 110 m. pł. Püspöky 16.4. 400 mtr. pł. Somfai 57.4. Skok wdal Püspöky 7 mtr. 6 cm. Skok wwyż Orban i Keszmarny 1.90. Tyczka Karlowitz 3.70. Oszczep Szepes 61 mtr. Kula Warany 14 mtr. 55. Dysk Marvalits 44.06. Trójskok Somfai 14.03.

Barathon przebieg wprawdzie 1500 mtr. w 3:50.4, lecz o rekordzie światowym oficjalnym nie może być mowy, ponieważ Barathon przebiegł ten dystans na jednym z treningów i przy braku „quorum" sędziów i stoperów.

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Zawody tennisowe Budapeszt—Praga wygrali Czesi 4.1; Koželuch pobił Kehrlinga 6:1, 6:4, 4:6, 6:0; Macenauer — Takacs 6:2, 6:1, 6:4; Kehrling —Macenauer 8:10, 6:3, 6:4, 6:2; Koželuch—Göncz 6:1, 6:2, 6:3; w grze podwójnej Žoželuch — Macenauer przeciwko Kehrling — Keleman 6:3, 4:6, 6:4, 7:5.

Francuski lotnik Fonck w dniu 1-ym września zamierza uskutecznić próbę przelotu bezpośrednio z Nowego Jorku do Paryża.

Atleta szwajcarski Aeschman ustanowił nowy rekord światowy w rwaniu oburącz dla wagi średniej z 102½ kg.

W wioślarskich mistrzostwach Niemiec zeszłorocznych tytułów nie potrafił obronić ani jeden z ich posiadaczy.

W czwórkach zwyciężyła osada „Kölner Ruder Gesellschaft 1891", w dwójkach bez sternika — „Ulmer Club Donau", w ósemkach — „Berliner Ruder Club". Bieg jedynek wygrał W. Flinsch z „Frankf. Ruder Verein".

Mistrzostwo Francji w water-polo zatrzymali przy sobie „Enfants de Neptune" z Tourcoing, bijąc paryską „Libellule" 10:1.

KOLARSTWO

Nowojorskie „derby" za motorami na przestrzeni 100 klm. wygrał Chapman, przed Keenanem, Piscione, Hopkinsem, Verkeynem, Grassinem i Wynsdau.

W sprincie Poulain pobił Hanleya i Harana.

W związku z wypadkiem, który spowodował śmierć Ganaya, zarządy torów paryskich postanowiły na przyszłość zamiast 60-centymetrowych rolek używać 80-centymetrowych, celem zmniejszenia szybkości, a tem samem i niebezpieczeństwa.

Wyścig szosowy kolarski Marsylja—Lyon wygrał Francuz Bachellerie, pokrywając 350 klm. w 13 g. 56 m. 21 s.

W New Jersey Jim Slattery, jeden z najlepszych obecnie bokserów półciężkich, znokautował Brittona w 1-szej rundzie.

Wyścig szosowy naokoło Szampanji wygrał Belg Delbecque przed Frantzem, Sellier, Benoit etc. Delbecque pokrył 300 klm. trasy w 10 godz. 23 m. 35 sekund.

Szosowe mistrzostwo Francji dla „independentów" i amatorów wygrał „niezależny" Reynard, bijąc na finiszu Dayena, amatorskiego mistrza świata.

Wielką sprinterską nagrodę francuskiego związku kolarskiego zdobył Michard, bijąc Schillesa, Faucheux i Peyrode. Holendrzy Leene i Yaap Meyer oraz Belg Otto znikli w ćwierćfinałach.

W biegu „omnium" Charles Pelissier pokonał Blanchonneta i Leducqa.

W zawodach sprinterskich w berlińskiej „Rütt-Arena" triumfował Australijczyk Spears przed Baileyem, Jaap Meyerem, de Martini, Andersenem, a Frieke przed Rüttem, Lorenzem i Hahnem.

Oszmella niemiecki amatorski mistrz sprinterski przechodzi do obozu zawodowców i weźmie udział w berlińskim wyścigu sześciodniowem.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ZWYCIĘZCY LINARTA

Jeszcze jedną ofiarę porwał szał szybkości. Mistrz Francji w jeździe za motorami, Gustaw Ganay, znalazł śmierć na torze paryskim Parc des Princes.

Doskonały kolarz, od szeregu lat, dzięki przysłowiowemu pechowi nie mógł wydostać się na pierwszy plan wśród stayerów międzynarodowej klasy.

Dopiero w tym roku zdobył nareszcie mistrzostwo Francji, w mistrzostwie świata ulegając bardzo nieznacznie Linartowi, którego pobił potem na „rewanżu" w Paryżu.

W dniu fatalnym znów spotkał się z Linartem, w wyścigu o nagrodę imienia Leandra — jeźdźca, który przed dwudziestu laty zabił się na torze.

Na 20-tym kilometrze, dokładnie na tem samem miejscu, na którem znalazł śmierć Leander, Ganay skutkiem pęknięcia gumy stracił równowagę i upadł doznając gwałtownego wstrząsu. Nie przychodząc prawie do przytomności, nad ranem wyzionął ducha w szpitalu, do którego go przewieziono.

Podobiznę tragicznie zmarłego kolarza podajemy na str. 6-ej.

Oczekujemy zwycięstwa nad Turcją

W przededniu meczu międzypaństwowego we Lwowie

Dnia 12 b. m. polska drużyna reprezentacyjna piłki nożnej zmierzy się we Lwowie w meczu międzypaństwowym z turecką.

Po świetnym sukcesie nad Finlandją nastąpiło wielkie rozczarowanie w Budapeszcie. Mecz z Turcją musi wrażenie to naprawić, a drużyna nasza powinna udowodnić wszystkim, że wynik z Węgrami był niezasłużony.

Cała polska opinja sportowa oczekuje od 11 wybrańców, którzy za tydzień staną na boisku Czarnych przeciwko Turkom, że potrafią oni godnie reprezentować barwy narodowe.

Niech nasi piłkarze pamiętają, iż grać będą wobec patrjotycznie nastrojonej widowni lwowskiej, która jak żadna inna, odczułaby nasze niepowodzenie.

Zwyciężyć musimy, tembardziej, że leży to zupełnie w naszej mocy, jeżeli zespół polski zechce tak grać, jak to uczynił w Poznaniu przeciwko Finlandji.

SKŁAD REPREZENTACJI POLSKI PRZECIW TURCJI

Domański (Warszawianka); Karasiak (Ł. K. S.); Redler (Hasmonea), Schneider (Hasmonea), W. Kuchar (Pogoń), Lubina (Diana — Katowice), Durka (Ł. K. S.), Pazurek (Pogoń — Katowice), Batsch (Pogoń — Lwów), dr. Garbień (Pogoń), Balcer (Wisła). Rezerwowi: Drapała, Chmielowski, Steuerman, Fichtel, Giebartowski.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

P. Wiktor Luster, Kraków. Zdjęć nie otrzymaliśmy. Jeżeli dobre możemy zamieścić.

P. G. Wajland, pocz. Zamość. Tegoroczne mecze Polonji z Wisłą dały wyniki: 4:2 i 3:1 dla tej ostatniej. Z Hakoahem Polonja przegrała 0:6.

P. M. V. Engel, w Lubawie. Treść listu potwierdzamy i prosimy o nadesłanie paru próbek, bez których żadnej innej odpowiedzi udzielić nie możemy. Numery od 13 do 26 posiadamy w zapasie.

P. M. Oldak, Warszawa. Owszem, prosimy nadesłać.

P. St. Szlajfsztajn, Warszawa. Dział ten wprowadzimy w zimie.

Obserwator, Wilno. Tendencje, które pan nam przypisuje, były, są i będą nam jaknajdalsze. A sprawie tej zresztą umieściliśmy swego czasu dłuższy artykuł. Szkoda, że uszedł pańskiej uwagi.

W. Giedgowd, Wilno. Bardzo chętnie skorzystamy.

W. Statkiewicz, Warszawa. Uwagi słuszne. Dziękujemy.

P. A. Zarada, Kraków. Z wierszy niestety nie możemy skorzystać.

Dom handlowy Karcz i L. Uwagi naogół słuszne, aczkolwiek porównanie z Anglja niewspółmierne. Dział ten znajduje zresztą w „Prz. Sp." odpowiednie oświetlenie. Co do propagandy, to kto wie czy więcej nie zdziałałyby firmy handlowe i fabryki, niż papierowe odezwy i nawoływania.

P. kpt. J. B., Poznań. Dziękujemy i prosimy o pamięć.

P. Bol. w Warszawie. Najlepiej zwrócić się do p. Junoszy-Dąbrowskiego, który w swej szkole bokserskiej udzieli panu odpowiednich wskazówek.

P. A. B., Sosnowiec. Polemik na temat składów reprezentacyj nie będziemy drukowali.

P. J. Wassercajg, Warszawa. Mecze te były już omówione.

Kanonier Cz. Kolenda, Poznań. Naturalnie, że można. Dziękujemy.

P. J. Hornik Sosnowiec. Radzimy zwrócić się do T-wa Ruch lub do którejkolwiek księgarni.

P. J. Nikitin, Brodnica. Dziękujemy serdecznie.

P. J. Margulies, Kraków. Zdjęcie niestety za ciemne.

P. Inż. L. Ajzen, Praga, Czechosłowacja. Prosimy o próbę.

Łodzianin 42. Cyfra oznacza rok założenia klubu. Jest to zwyczaj niemiecki, używany tylko przez niektóre kluby na Górnym Śląsku.

WIELKIE REGATY W POZNANIU

Drugie polskie międzyklubowe regaty o mistrzostwo m. Poznania odbędą się w przyszłą niedzielę, dnia 12 b. m. Udział w regatach biorą wszystkie polskie towarzystwa wioślarskie Poznania.

Dla gości zamiejscowych komitet wystarał się w dyrekcji kolei o zniżki kolejowe 66⅔-procentowe dla osób, które przyjadą z miejscowości odległych od Poznania więcej jak 30 klm. Zniżki wydawać będzie komitet na miejscu w czasie regat.

Program regat przewiduje 12 biegów, w tem bieg czwórek wyścigowych o honorową, cenną nagrodę wędrowną Magistratu m. Poznania, zdobytą w zeszłym roku po raz pierwszy przez załogę Tow. Wioślarzy Tryton.

KALENDARZYK DYNASÓW

Vertua, znakomity włoski motocyklista, zwycięzca Holendra Herkulyensa w biegu o wielką nagrodę Niemiec, współzawodniczyć będzie z H. Choińskim w dn. 12 b. m., na torze Dynasowskim.

Martinetti, Boiocchi, Łazarski i Szymczyk rozegrają między sobą mecz w 4 spotkaniach na punkty podczas międzynarodowych zawodów kolarskich na Dynasach w dn. 8 b. m.

TURNIEJ PIŁKARSKI W LUBLINIE

Do turnieju zorganizowanego przez L. O. P. P. stanęły cztery kluby. Dwa A-klasowe, W. K. S. i A. Z. S., oraz dwa C-klasowe K. S. Sokół i K. S. Plage i Laśkiewicz.

A. Z. S. — Plage i Laśkiewicz 6:1. Gra przez cały czas była prowadzona ze stałą przewagą „Plage i Laśkiewicz".

W. K. S. — Sokół 2:2 (1:1). Przez cały przeciąg gry tempo b. ostre, czasami gra brutalna, zwłaszcza ze strony wojskowych.

Wyróżnili się Chęć z Sokoła i Witek z W. K. S-u. Sędziował p. Moskal.

A. Z. S. — Sokół 5:0 (1:0). Sędzia p. Miniak.

W. K. S. — „Laśkiewicz" 3:1 (1:1). Po zaciętej walce wygrywają wojskowi, bijąc „lotników" 3:1. Sędzia p. Moskal.

Reprezentacja klubów lubelskich — Lublinianka 1:6. Reprezentacja w składzie: Korn (Hakoah), Smetana (W. K. S.), Dudek (Plage i Laśkiewicz), Kruszyński (A. Z. S.), Zandzberg, Hiljdryh, Grabowski (W. K. S.), Krzykała (A. Z. S.), Kurant (P. i L.), Karnawalski (Sokół), Mróz (W. K. S.), Lublinianka wystąpiła z 3 graczami z rezerwy.

Bramki dla zwycięzców strzelili Kwietniewski i Król i Stepanek po 2 każdy, dla reprezentacji — Karnawalski.

Gra rewanżowa dała nazajutrz wynik 2:2.

Najgenjalniejszy pływak kuli ziemskiej

ARNE BORG CZŁOWIEK -- RYBA

Największą sensacją sierpniową Budapesztu był bezsprzecznie Arne Borg.

Mówiono i pisano o nim w gazetach bodajże więcej, niż np. o... Windischgrätzu. A gdy po zakończeniu mistrzostw Europy, drużyna szwedzka ostatnią noc przed wyjazdem spędzała „na wesoło“, można było nazajutrz dowiedzieć się z gazet zupełnie dokładnie, co pił, gdzie tańczył, jak się bawił fenomen szwedzki, Arne Borg.

Orne Borj — tak czyta się po szwedzku jego nazwisko — jest rzeczywiście typem nadzwyczaj ciekawym. — Nie jako intellekt, oczywiście, widać bowiem po nim odrazu, że orłem nie jest, lecz jako jeden z największych fenomenów jakiego znają dzieje sportu.

Rekordman świata na wszystkich dystansach od 300 metrów poczynając, jeden z najszybszych pływaków na kuli ziemskiej na setkę, bezwzględnie lepszy w tej specjalności od swego przygodnego zwycięzcy z mistrzostw Europy, Baranya, powierzchownością swą bynajmniej nie zdradza tego, czem jest.

Bardzo wysoki, smukły, dość mizerny na twarzy, z nieodłącznem cygarem w ustach, z zamiłowaniem zaglądający do kieliszka, Arne nie robi wrażenia rekordmana.

Z błazenkowatego chłopca, jakim był na olimpjadzie paryskiej, zmienił się w młodzieńca pełnego sztucznej powagi, której dodają mu w wielkiej mierze, ogromnych rozmiarów rogowe okulary. Jest w miarę zarozumiały, jednak w pewności siebie nie przekracza tych granic, do jakich uprawnia go jego sportowa wielkość.

Z dawnego clowna, który nie potrafił sobie zdobyć popularności w stadjonie olimpijskim, pozostał mu tylko strój, o papuzich barwach: przed startem występuje w jaskrawo purpurowym swetrze z żółtym kołnierzem i żółtemi mankietami, i w... jaskrawo fioletowych spodniach.

Na swetrze ma na jednej stronie okrągły, okryty sławą sportową, emblemat „Illinois Athletic Club“, na drugiej — błękitną szwedzką chorągiewkę z żółtym krzyżem.

Zielona czapka, nakładana przed startem, dopełnia barwności tej postaci, na której i bez tych środków reklamowych, skupiałyby się stale oczy całego wielotysiącznego tłumu widzów, dla którego wielki Arne był główną atrakcją mistrzostw Europy.

Przed startem, mimo swej zupełnej bezkonkurencyjności na dystansach dłuższych, mimo nie byle jakiej rutyny, jest Arne zawsze nieco zdenerwowany.

Start ma oczywiście dobry, ale nie nadzwyczajny. Nie wyskakuje w górę, tak jak Weissmüller lub niemieccy mistrze Heinrich czy Heitmann, lecz leci odrazu do wody.



ARNE BORG (SZWECJA)
jest dzisiaj, podobnie jak Nurmi w lekkiej atletyce, fenomenem w sporcie pływackim

Gdy płynie na 1500 m., nie widać po nim, by posuwał się z tak zdumiewającą szybkością. Pociągnięcia ma stosunkowo powolne — w biegu na 1500 m. robi przeciętnie na 50 metrów po 24 pociągnięcia, podczas gdy Niemiec, Berges ma ich średnio 27, a większość zawodników ponad 30.

Pociągnięcia te są stosunkowo powolne, ale za to niezwykle efektywne. Pod tym względem styl Borga zmienił się dość znacznie od ostatniej olimpjady, gdzie wobec pięknego ekonomicznego stylu Allana Charltona, uderzało niezwykłe tempo i „gaz“ Borga nie dość produkcyjnie wyzyskiwane.

Dziś pływa on przedewszystkiem znacznie spokojniej, mniej szarpie, mniej rzuca głową w bok przy oddechu. A jednak styl jego daleki jest od ideału, jaki podają nam w rysunkach podręczniki De Handleya i jaki demonstrują nam uczenice niezrównanego nowojorskiego trenera, Ederle, Wainwright, Riggin, Mac Gary.

Arne przedewszystkiem robi dość rażące ruchy biodrami, nadzwyczaj głęboko zanurza ramiona przy pociągnięciu, pracę nóg ma niezbyt intensywną.

Na 1500 mtr. płynie crawlem, a ściślej mówiąc trudgen-crawlem czterouderzeniowym, przyczem jedno uderzenie, po rozwarciu niewielkich nożyc, jest silnie akcentowane.

Na mistrzostwach Europy, w przedbiegu na 1500 m., Arne płynął pierwsze 50 m. w 30 sek., a więc o 4" lepiej od polskiego rekordu, na 100 m. miał 1:06 (!), na 400 m. ma 5:06 (!!). Dopiero piątę setkę płynie w czasie gorszym od rekordu polskiego (1:28), następną jednak sunie przez wodę w 1:17.

Na to, by pobić go na 1500 m. musielibyśmy wystawić sztafetę 30 sprinterów, pokrywających swe 50 m. średnio w 40 sek. A tyluby się dziś w Polsce jeszcze nie znalazło!

W czem leży ten sekret niebywałych rekordów szwedzko- amerykańskiego mistrza?

Przedewszystkiem w jego budowie. Jego mięśnie pozornie niezbyt wyrobione, mało zaznaczające się nazewnątrz, długie i wiotkie, są niezwykle miękkie i wyjątkowo elastyczne. Tułów smukły, ręce i nogi bardzo długie, przytem niezwykła wytrzymałość serca i płuc, niebywałe uodpornienie na działanie wody, w której Arne spędza zawsze pół dnia.

To oswojenie się z wodą, nabyte przez nieustanne w niej przebywanie od szeregu lat, daje mu ogromną miękkość i elastyczność ruchów. Owa miękkość i naturalizm ruchów amfibji, czyni z Arne Borga króla pływania, stawia go nawet przed sprinterem Weissmüllerem, który raczej pruje wodę ludzkim wysiłkiem i energją, a nie prześlizguje się przez nią tak, jak ziemno-wodna istota, Arne Borg, którego uderzenie crawlowe nóg do złudzenia przypomina nam ruch propulsywny rybiego ogona.

Odkąd raz zobaczyłem jego karykaturę, rysunku znanego nam oszczepnika węgierskiego, Beli Szepesa, przedstawiającą Borga z rękami i nogami, zakończonemi rybią płetwą, odtąd stale patrząc na niego, gdy leniwie wyciągał swe członki przed startem, widziałem w nim zawsze tego człowieka-rybę, który spędziwszy pół życia w wodzie, zdołał posiąść tapemnicę szybkości ryb i płazów.

Tadeusz Semadeni.

Gra nie warta świeczki

Mistrzostwa są dla wyników, a nie dla „punktów“

Lekka atletyka polska rozwija się wspaniale. Coraz szerszemi kręgami ogarnia społeczeństwo polskie, zdobywając sobie adherentów w widzach i zawodnikach. I śmiało można powiedzieć, że z dniem każdym niwelujemy różnice, istniejące między nami a Zachodem.



SAWARYN (POGOŃ)
nasz najlepszy dziś dystansowiec „ulepszył“ znów rekord polski w biegu na 2 klm.

Czemu więc w walce o najszczytniejszy tytuł mistrza Polski, mając cztery tygodnie absolutnego spokoju na przygotowanie się, nie posypał się na mistrzostwach istny deszcz rekordów. Czemu rezultaty były mierne, w większości wypadków stojące poniżej możliwości zawodników?

Poza przyczynami wtórnemi, jak nieodpowiedni termin mistrzostw, najważniejszą jest pewna choroba, tocząca naszą lekkoatletykę. Chorobą tą jest punktacja „Łucznika“ prof. Wittiga, zmieniająca charakter mistrzostw jako walki o indywidualny tytuł mistrza, w walkę drużynową.

Choroba to stara, mimo, że dla nas nowa. Przeszedł przez nią Zachód, wyleczył się i zapomniał.

Więcej nawet: Oto w Anglji mistrzostwa odbywają się w konkurencji międzynarodowej. Zmuszono w ten sposób zawodników do dania z siebie wszystkiego, celem zatrzymania w kraju tytułu mistrza.

W rezultacie takiego ujęcia sprawy mamy pierwszorzędne wyniki techniczne.

A u nas? W Polsce zawodnicy walczą tylko o punkty dla klubu; stają do 8, 7 konkurencji; zadowalają się często drugiemi miejscami, jeśli I miejsce pierwsze przypada koledze klubowemu; kluby wystawiają całą falangę miernych biegaczy, którzy t. zw. „mądrą taktyką“, będącą najczęściej tylko nieetyczną walką, uniemożliwiają dobremu zawodnikowi z innego klubu zajęcie należnego mu miejsca.

Rezultaty tak pojętych mistrzostw są smutne.

Trzy tylko rekordy polskie, 13-cie minimum P. Z. L. A., osiągnięte w 19-tu konkurencjach mistrzowskich, to cyfry nasuwające dużo refleksyj.

A wszak wyniki mistrzostw idą zagranicę—niesłusznie dyskredytując poziom naszego sportu i pozbawiając Polskę, zdobytego ciężką pracą, należnego jej, szacunku.

Gra doprawdy nie warta świeczki. Zdobycie tytułu pierwszeństwa przez A. Z. S. czy Polonję nie zastąpi strat, które ponosimy na terenie międzynarodowym, nie powetuje krzywdy, wyrządzonej mimowolnie zawodnikom, przeciążonym pracą i nie mogącym w wynikach pracy tej wykazać.

Łucznik prof. Wittiga, wyrządza w ten sposób krzywdę i nie spełnia swego zadania. Bo ofiarowany on wszak został ze szlachetną intencją, by przez spotęgowanie rywalizacji, wzmocnić sport lekkoatletyczny polski. Tymczasem doprowadził do współzawodnictwa dwu klubów, A. Z. S. i Polonji, spychając innych rywali w cień i odbierając im chęć do walki z potentatami lekkiej atletyki.

St. Rothert

Jak Łazarski pobił Martinettiego

w mistrzostwach świata

Polski kolarz Łazarski podczas mistrzostw świata w Medjolanie, w jednym z przedbiegów minął celownik przed zdobywcą tytułu mistrza świata Martinettim. Mimo unieważnienia tego biegu, fakt pozostanie faktem, że obserwowała go wielotysięczna publiczność. Poniżej zapoznajemy Czytelników z osobistemi wrażeniami, wyniesionemi z tego bądź-co-bądź sekcesu przez mistrza Polski.

Sympatyczny mistrz Polski w kolarstwie torowem, J. Łazarski, uśmiecha się i uprzejmie informuje: od startu wyruszyliśmy wolniutko w kolejności— Jensen, tuż na kole Martinetti i ja o dwie długości; przeciwnicy moi oglądają się dość często, pilnując się wzajemnie i starając się uniknąć z mojej strony niespodzianki. Na ostatnich 350 mtr. robię nagły zryw, dochodzę Jensenowi do przedniej osi, idę tak przez prostą, na przedostatnim wirażu i prostej cofam się do suportu, na wirażu ostatnim ponawiam atak i zdobywając centymetr po centymetrze, przechodzę przeciwnika. Taśma! jestem pierwszy, zaraz za mną z lewej strony Jensen i na bieżni Martinetti,który jechał podczas całej walki na kole Jensena i próbował na ostatniej prostej minąć go z lewej strony, niezgodnie zresztą z prawidłami, gdyż Jensen jechał poniżej czarnej linji.

Sądząc z czasu 12.8 sek., ostatnie 200 mtr., walka musiała być bardzo uporczywa?

O, tak! śmiało powiedzieć można, iż wszystkie siły oddałem w tym biegu! Cóż zrobić jednak!

Martinetti, faworyzowany przez sędziów i zgóry typowany na mistrza świata, nie mógł odpaść już w pierwszym spotkaniu.

Zdecydowane powtórzenie biegu było z punktu widzenia formalnego nieuzasadnione i przyczyniło się do wyeliminowania mnie z dalszego uczestnictwa w mistrzostwie.



GRODZKI (AMATORZY)
nie należąc do „elity“ lekkoatletów pobił jednak rekord polski w chodzie na 1000 mtr. (4 m. 31.8 sek.)

Więc w powtórzonym biegu nie można było mieć nadziei na pobicie Martinettiego i Jensena?

Nie, krzywdząca decyzja sędziów włoskich złamała mnie i nie byłem w stanie walczyć po raz drugi.

Na mistrzostwach świata nie znajdowałem się jeszcze w należytej formie, prócz tego dokuczał mi świeżo zoperowany wysięk na nodze, z racji którego przeleżałem 5 dni w łóżku bezpośrednio przed mistrzostwem.

Zresztą moralne załamanie się miało największy wpływ. — Gdyby utrzymano moje zwycięstwo w pierwszym spotkaniu, walczyłbym z podwojonemi siłami w ósemkach finałów i może dalej, w ćwiartkach — miałbym wiarę we własne siły...

Podziękowałem sympatycznemu kolarzowi za informacje, życząc mu powodzenia w spotkaniach z Martinettim w pierwszych dniach bieżącego miesiąca na torze Dynasowskim.

S. J. M.

Zamówiony nokaut Fitzsimmonsa

Z ŻYCIA WIELKIEGO BOKSERA

Wypadki walki fikcyjnej, zresztą wielce surowo karanej przez związki, są bardzo rzadkie w świecie bokserskim. Zdarza się jedynie — i to wyjątkowo — że pięściarz rozmyślnie szczędzi przeciwnika, by, pokonawszy go tylko nieznacznie na punkty, umożliwić w następstwie pozbawione dla siebie niebezpieczeństw spotkanie rewanżowe.

Wielkie gwiazdy, zbyt cenią swą renomę, a poza tem są tak przez organizatorów poszukiwane, że podobnych fortelów oczywiście nie lubią stosować.

Bywa jednak różnie. — Oto historja, która się przydarzyła jednemu z najświetniejszych pięściarzy wszech czasów, mistrzowi świata z przed trzydziestu lat, Fitzsimmonsowi.

Będąc jeszcze tylko kandydatem do mistrzostwa, miał on w New Orleans zderzyć się z niejakim Uphanem. Żona Fitzsimmonsa, w tym czasie nieco cierpiąca, wykazywała w dniu meczu wyjątkowe zdenerwowanie. Wydawało jej się, że Bob nietylko, że przegra, ale ponadto zostanie ciężko kontuzjowany. By ją wiec jaknajrychlej uspokoić, Bob Fitzsimmons, przed udaniem się na arenę, wstąpił na telegraf i nadał depeszę:

— Zwyciężyłem nokautem w 5 rundzie.

Miał bowiem wrażenie, że mniej więcej tyle czasu spotrzebuje na załatwienie się z rywalem.

Walka odrazu przybrała ostre tempo. Już w drugiej rundzie Bob straszliwym swym „shift - punchem“ powalił przeciwnika

Gdy tamten powstał na „dziewięć“ i Fitzsimmons miał go już znokautować, przypomniał sobie niefortunną depeszę.

Co pomyśli małżonka, gdy w gazetach wyczyta, iż mecz trwał nie 5, a tylko 2 starcia. Wszak przy jej obecnem usposobieniu będzie to powodem przeróżnych przypuszczeń, podejrzeń i zakłóci spokój domowy na przeciąg wielu tygodni!

Więc Fitzsimmons zawahał się... i postanowił zastosować się do tekstu depeszy. Robił co mógł by oszczędzanie partnera nie było zbyt jaskrawe, zbyt widoczne.

Ale nieszczęsny przeciwnik ledwo trzymał się na nogach i Bob nieraz musiał go wprost podtrzymywać.

Minuty ciągnęły się przeraźliwie powolnie, publiczność zaczęła coraz głośniej wyrażać swe niezadowolenie.

Podczas czwartej rundy, gdy Fitzsimmons, by zamaskować powody swej niezdarności, udawał wyczerpanie, cała sala wrzała od oburzenia.

To też, gdy gong obwieścił początek piątej rundy, Bob zerwał się z krzesła jak tygrys i morderczym ciosem uśpił biednego Uphama na długie minuty.

Zwycięzca mówił potem często, że był to najcięższy, a raczej najprzykrzejszy mecz w jego karjerze. W każdym razie, schodząc z ringu, dał sobie słowo, iż nigdy więcej nie będzie nadawał telegramów o wyniku przed rozpoczciem spotkania!

FENOMENY SPORTU KOBIECEGO

Wywiady „Przeglądu Sportowego“

ROZMOWA Z FENOMENALNĄ JAPONKĄ HITOMI

Oblegana przez dziesiątki korespondentów, operatorów kinematograficznych, fotografów — użyczyła mi panna Hitomi chwilę rozmowy. Za tłumacza służył jej towarzysz dr. Otoki — chi Kuroda. Uśmiechnięta, oświadcza na wstępie, iż czuje się szczęśliwą, że może porozmawiać z przedstawicielem prasy polskiej, gdyż sama jest dziennikarką i pracuje w jednym z dzienników w Osaka.

— Sportem zajmuję się oddawna, ciągnie panna Hitomi. Mimo młodego wieku, gdyż liczę lat 19, byłam vicedyrektorką szkoły wychowania fizycznego i sportu w Osaka. Lekką atletykę uprawiam od 2 lat i uważam, że winna ona ogarnąć jaknajwiększe rzesze dziewcząt.

Na zapytanie moje, jakie odniosła wrażenie z igrzysk, odpowiada:

— Nadzwyczajne! Jestem wzięta serdecznym przyjęciem, jakiego doznałam od wszystkich. Niestety, czuję się strasznie przemęczona.

— A czy pani nie zechciałaby zatrzymać się w powrotnej drodze w Warszawie i startować tam na zawodach?

— Mówił mi już o tem p. Kuroda, żeście panowie proponowali urządzenie takich zawodów w Warszawie, niestety muszę odmówić, gdyż mam terminową wizę sowiecką. Zatrzymam się w Warszawie jedynie pół godziny, by wsiąść do pociągu, odchodzącego do Moskwy.

Na zakończenie proszę o maleńki autograf. Panna Hitomi pisze słów kilka, wręcza mi bilecik i prosi, bym i osobiście pozdrowił w Warszawie sportowców polskich. Autograf ten znajdą Czytelnicy na str. 4-ej.

ROZMOWA Z PANNĄ KONOPACKĄ

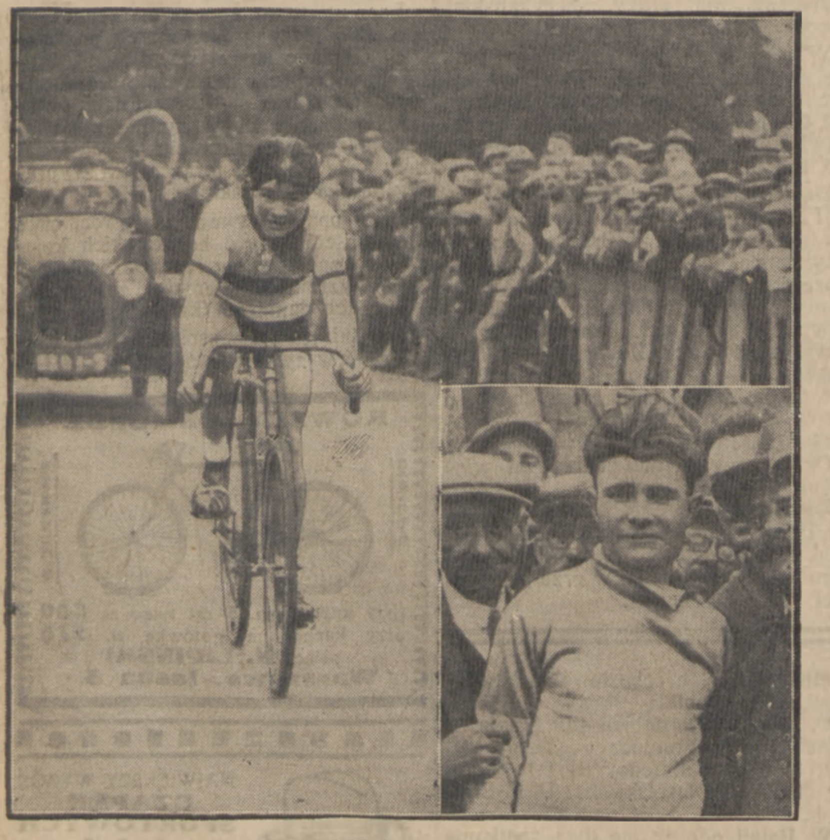
Wobec wielkiego zainteresowania, jakie wzbudził rekord światowy panny Konopackiej w dysku, prosiłem ją o maleńki wywiadzik. Przemiła, jak zwykle, mówi mi, że nie zasłużyła chyba na tyle pochwał, jakie słyszy z każdej strony. Sport kocham całą duszą i poza lekką atletykę, uprawiam jeszcze z wielkim zamiłowaniem pływanie, wioślarstwo i tennis. Na zapytanie moje, czy spodziewała się tak pięknego wyniku, odrzekła:

— Byłam pewna, że rekord pobiję, gdyż czułam się tego dnia doskonale. Jednak wynik ponad 37 metrów był dla mnie samej niespodzianką. Przed samym rzutem nie widziałam przed sobą nikogo, utkwiłam wzrok w chorągiewkę biało-amaranaową, którą był oznaczony mój rekord 34.15; zebrałam w sobie wszystkie siły — no i z tego zrobiło się 37 metrów, mówi p. Halina z przepięknym uśmiechem.

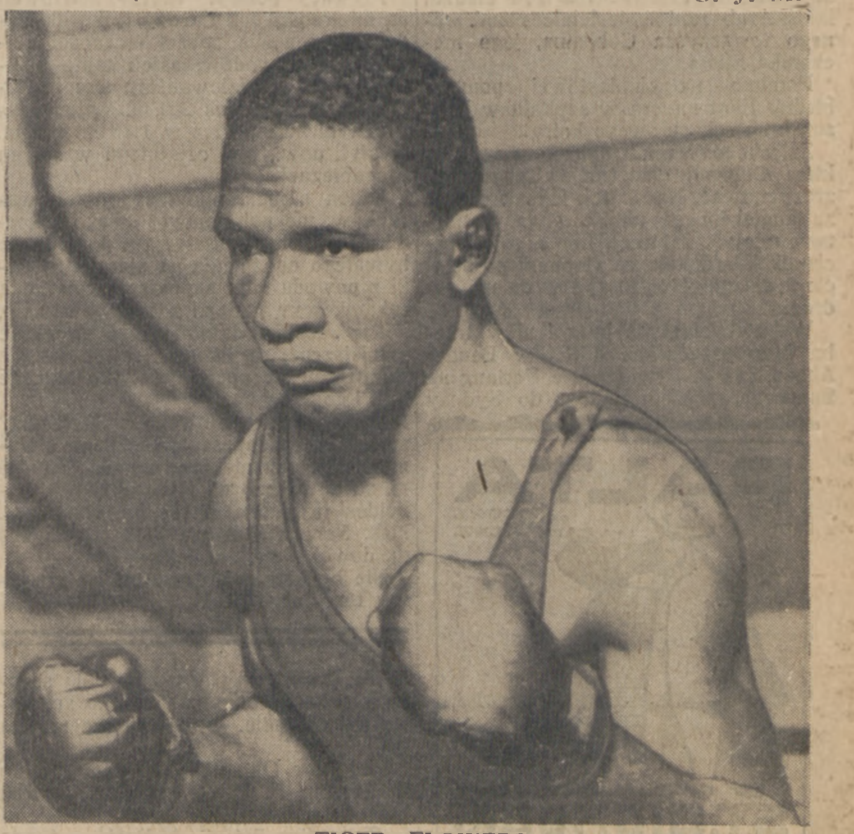
Na zakończenie dorzuca mi jeszcze, że po przyjeździe do Warszawy rozpocznie usilny trening nad poprawieniem stylu w kuli, a specjalnie w oszczepie.

— W Göteborgu nauczyłam się dużo, jeżeli chodzi o oszczep. Szwedka Adelsköld może być wzorem jak należy rzucać stylem klasycznym.

Ideałem moim, kończy panna Halina, jest rzucić dyskiem 40 metrów!



SOUCHARD
zdobył ponownie mistrzostwo szosowe Francji dla zawodowców, bijąc przytem 100 klm. rekord Blanchonetta



TIGER FLOWERS
czarny bokser amerykański pokonał Harry Greba na punkty, zatrzymując nadal tytuł mistrza świata wagi średniej

WŁADYSŁAW GRZELAK

Łódką z Warszawy do Berlina

DZIEJE DWUNASTODNIOWEJ WYPRAWY WIOŚLARZY POLSKICH

Utalentowany autor wspomnień wioślarskich „Łódką z biegiem Wisły“ p. Wł. Grzelak odbył niezwykle ciekawą wycieczkę wodną z Warszawy do Berlina.

W podróży tej towarzyszyli mu wioślarze pp. F. Famel, T. Guzowski, W. Szafrański i W. Zajączkowski.

Oto opis 12-tu dni spędzonych na falach rzek polskich i niemieckich.

W sobotę, dnia 17 lipca r. b. około południa dębowa dwójka podwójna „Świteź“ odbiła od pomostu Koła Wioślarzy Warszawskich, zapełniona mnóstwem przedmiotów, niezbędnych w dalekiej wyprawie z załogą, składającą się z czterech wioślarzy i sternika.

„Świteź“, choć zbudowana w roku 1924, posiada już bujną przeszłość turystyczną. — Przepłynęła całą długość Wisły, Narwi, Pilicy; unosiły ją przejrzyste nurty Soły; kąpały słone fale Bałtyku.

Teraz znów „zmierzyła“ sześć nowych rzek.

Oto Wisłą, Brdą, kanałem Bydgoskim, Notecią, Wartą, Odrą, kanałem Fryderyka Wilhelma, wreszcie Szprewą i jeziorami berlińskiemi dotarła drobna ta łupina aż do stolicy Niemiec. — Jest więc pierwszą polską łódką turystyczną, która powędrowała zagranicę...

Odcinek Wisły od Warszawy do ujścia Brdy, wynoszący 249 kilometrów, przepłynęliśmy w ciągu niespełna trzech dni, wiosłując po osiem godzin dziennie, z szybkością przeciętnie jedenastu kilometrów na godzinę.

Czwarty dzień podróży upłynął nam całkowicie na leniwo toczącej swe wody Brdzie.

Tutaj to „Świteź“ zaczęła przebywać pierwsze przeszkody, w postaci szłuz.

Oczekiwany z tremą „debiut“ wypadł zadowalająco, jakkolwiek łódź naszą szluzowano razem ze zbitym szeregiem tratew. Narazie mieliśmy podnosić się stale w górę, nieraz po 6 — 9 metrów.

Jazda w piątym dniu wązkim kanałem Bydgoskim, prostym jak ulica Marszałkowska, przecinającym pola, pełne snopów zboża, była dla nas nowością, to też wiosłowało się bardzo przyjemnie, chociaż uporczywy wiatr wstrzymywał pęd łódki.

Niziutkie brzegi kanału nie zasłaniały widoku na wciąż zmieniający się krajobraz. Różnica poziomu między wodą a lądem była niekiedy tak mała, że gdyby ktoś przyłożył w pobliżu głowę do ziemi i rzucił wzrokiem w stronę kanału, to ujrzałby łódź, posuwającą się jak gdyby przez pola.

Liczne szluzy co pewien czas dźwigały nas w górę, aż do Noteci, strojnej w nenufary i lilje wodne, której kręty szlak powiódł nas na rozległe bagna i torfowiska, pełne sitowia, trzciny, tataraku i ptactwa wodnego, a pozbawione siedzib ludzkich.

Noteć przyjąwszy pod Ujściem z prawego brzegu rzekę Głdę, tworzy aż poza Wieleń granicę Polski i Niemiec.

Wzdłuż tej właśnie granicy, cichej i spokojnej, płynęliśmy cały dzień następny.

Tylko gdzieniegdzie spotkało się na tej, lub tamtej stronie rybaka z wędką, a czasem ogromną berlinkę z rozpostratym żaglem...

Ósmego dnia podróży rankiem opuszcza nasza „Świteź“ ostatni skrawek ziemi ojczystej senny Ostrów (420 klm.), płynie jeszcze kilka kilometrów wzdłuż kordonu granicznego, wreszcie „przekracza“ granicę.

Formalności, związane z przyjęciem „Świtezi“ wraz z załogą przez republikę Niemiecką załatwiono bez trudności, gładko i sprawnie. Zewnętrzną oznaką tego była plomba, przymocowana przez Niemców pod jednym z wózków.

Wyminąwszy długie szeregi stłoczonych berlinek, ciągnionych przez śrubowce, mkniemy dalej z szybkością 10 kilometrów na godzinę, a nawet więcej.

Stosownie do wskazówek kolegów, — wioślarzy z klubu „Vorwärts“, na którego zaproszenie przedsięwzięliśmy naszą wyprawę uciekamy od granicy jaknajdalej, chcemy bowiem, ażeby pierwszy nocleg na obczyźnie wypadł w głębi kraju.

Podobno im głębiej — tem bezpieczniej...

Miasto Driesen, pod mostem którego omal że nie rozbiliśmy naszego rumaka wodnego, mijamy tylko w przelocie, aby „rwać“ wciąż dalej i dalej...

Tak to płynie się i płynie, wiosłuje i wiosłuje, o niczem nie myśli, o niczem nie pamięta, o wszystkiem zapomina.—Tylko wzrok błądzi gdzieś, po brzegach i wypatruje wciąż nowych słupów kilometrowych, które migają i migają...

Czasem spotka się łódkę wioślarską lub kajak, czasem zaskrzeczy nad głową rybitwa...

Niemal jednocześnie z zachodem słońca ukazała się nagle z za klinu lądowego Warta. Leniwa Noteć wpłynęła w jej bystrą, nabrzmiałą gardziel i znikła w jednej chwili.

Jednocześnie na prawym brzegu wyrosła okazała wieś Zautoch (480 klm.), upatrzona w marszrucie na nocleg.

Nazajutrz, w niedzielę „Świteź“ żwawo sunęła dalej z biegiem Warty.

Rankiem dnia tego minęliśmy duże miasto Landsberg, pod którem snuło się po rzece dużo łodzi wioślarskich, żaglówek i kajaków.

Aż tu zrywa się wiatr, burzy Wartę wielkiemi falami, tnie gołe nasze ramiona ostremi prętami deszczu.

Wreszcie nadciąga wielka burza z długotrwałą ulewą. Horyzont się zaciemnia, lecące ukosem potoki deszczu przewalają się ze świstem wichru, lecz łódź nasza płynie uporczywie naprzód.

Zbałwaniona wichrem Warta pokazuje nam fale, jakie nawet na Wiśle rzadko się widzi.—Kilka ich białych grzbietów wdziera się do łódki.

Po uciążliwej walce z rozgniewanym żywiołem udaje się nam przed wieczorem dotrzeć szczęśliwie do Kostrzynia (550 klm.).

Odcinek, który wypadło nam przebyć w dziesiątym dniu podróży, jakkolwiek niezbyt długi, był jednak najtrudniejszy.

(D. n.).

KRÓL PIĘŚCI PRZYPARTY DO MURU

PRZED MECZEM DEMPSEY--WILLS

Liczne sukcesy Jacka Dempseya postawiły go w rzędzie najlepszych bokserów, jakich świat wydał; przyćmiły sławę Johnstonów i Jeffriesów; uczyniły z niego bożyszcze i najpopularniejszego człowieka Ameryki.

Potężny magnes sławy przyciągnął setki tysięcy dolarów i rozliczne engagement kinematograficzne, złączone z bajońskiemi wynagrodzeniami. „Tiger Jack“ stał się niezależnym, bogatym, pięknym nawet: zręczny chirurg, nos jego, połamany uderzeniami setek pięści, zamienił w cudo gutaperkowe o greckim profilu. Zdobył on wreszcie miłość i rękę pięknej artystki, Estelli Taylor.

Sir Th. Millikan, laureat Nobla, podniósł z oburzeniem niezwykłe zarobki Dempseya za pracę mięśni, — pracę bez znaczenia i korzyści dla potomnych. Dempsey odpowiedział krótko:

— Jestem pierwszym bokserem świata, uczony pierwszy w swej dziedzinie zarabia tyleż co ja.

A czyż jego jest winą, że ludzie interesują się boksem więcej, niż nauką.

Lecz owo pierwszeństwo, owo wielkie słowo „Mistrz Świata“ nakłada obowiązki, zmusza do bronienia tego tytułu. Jego stracenie, to utrata znaczenia, bogactwa, to perspektywa nędzy...

Tymczasem każdy rok zmniejsza odporność serca i mięśni i wydobywa jednocześnie zastępy ludzi nowych, żądnych sławy, nie mających w walce o nią nic do stracenia.

Więc Jack unikał ich, tembardziej, że pieniędzy miał dosyć.

Ale gdy wydatki na piękną żonę uszczuplały jego fundusze, zabrał się znowu do pracy, bo wszak nowe spotkanie, to znowu tysiące dolarów; to znowu życie beztroskie.

A przytem teraz już od walki wykręcić się nie mógł. Miał konkurenta: Harry Wills, olbrzymi murzyn, rościł sobie pretensje do tytułu mistrza.

Związek amerykański pretensje te uznał za słuszne. Postawiono Dempseyowi termin prekluzyjny. Przyjął go. Podpisał kontrakt z managerem Kearusem. Miał otrzymać, bez względu na rezultat 800,000 dolarów.

Lecz Dempsey bał się Willsa. Więc zaczął grać na antagoniźmie amerykańsko-murzyńskim. Dowodził, że nie może bić się z czarnym, że nie ma na to pozwolenia związku, że bić się będzie, ale nie z murzynem, lecz z Gene Tunneyem.

Zerwał kontrakt z Kearusem i podpisał nowy z Tex Rickardem.

W odpowiedzi związek nowojorski odmówił zezwolenia na mecz z Tunneyem, a Kearus wytoczył mistrzowi proces o odszkodowanie drobnej sumy... miljona dolarów, zaledwie tyle bowiem miał on zamiar zarobić na meczu Dempsey — Wills.

Zaś challenger „Tiger Jacka“, Wills wystosował do Dempseya list otwarty:

„Dempsey jest kłamcą, jeżeli twierdzi, że nie może się bić ze mną, bo jestem murzynem i związek mu na to nie pozwala. Może mnie spotkać, jeśli się nie boi, o każdej porze dnia i nocy na rogu 42 ulicy i Broadway. Nie żądam za tę walkę ani grosza, ale zknockoutuję go tak prędko, że będzie żałował, iż się wogóle urodził“.

Wówczas Dempsey przyjął wyzwanie Willsa; będzie się bił najpierw z Tuneyem, a potem z Willsem, nie później jednak, niż 1 stycznia 1927 r. Jako porękę składa 150,000 dolarów i żąda takiej samej sumy od Willsa.

Zdaje się, że w ten sposób sprawa w końcu jest zdecydowana. 23 września w stadjonie w Filadelfji, w czasie wystawy „Sessgui Centenial“ Dempsey znowu znajdzie się na ringu w walce z Tunneyem.

Jeżeli wygra, czego jest pewien, to stanie do walki z Willsem. Rezultatu jednak przesądzać nie można. Tunney jest bokserem świetnym i walczyć będzie o niebyle co, o tytuł mistrza. I niema on nic do stracenia, gdy Dempsey — wszystko.

Cóż dziwnego, że świat sportowy oczekuje z niecierpliwością wyniku walki najlepszych bokserów świata.

St. R.

Kongres pływacki w Budapeszcie

Udział delegatów Polski

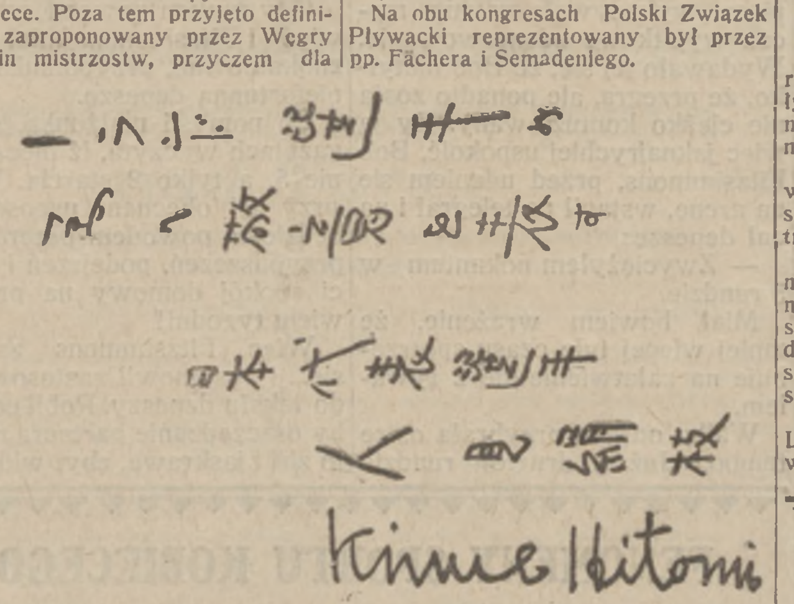
Z okazji mistrzostw Europy w pływaniu odbył się w Budapeszcie kongres państw europejskich, należących do F. I. N. A. (międzynarodowa federacja pływacka).

Kongres ten postanowił ze względu na wielkie koszty, związane z organizacją mistrzostw Europy urządzać je tylko raz na cztery lata, z tem, że zezwala się związkowi włoskiemp na urządzenie ich w r. 1927 w Bolonji. Zawody te dojdą do skutku tylko o tyle, o ile uda się Włochom dojść do porozumienia z poszczególnemi związkami co do warunków ich udziału w sfinansowaniu całej imprezy.

Kongres postanowił jednogłośnie włączyć do mistrzostw Europy konkurencje kobiece. Poza tem przyjęto definitywnie zaproponowany przez Węgry regulamin mistrzostw, przyczem dla wielkiego puharu Europy, za ogólną klasyfikację mistrzostw, **przyjęto zaproponowaną przez przedstawicieli Polski punktację, przyjętą u nas w puharze M. S. Wojsk.**, a mianowicie po 13, 8, 5, 3, 2 i 1 punktów za pierwszych 6 miejsc, oraz podwójną liczbę punktów za konkurencje drużynowe.

Drugi kongres — sędziów water-polo —miał za przedmiot swych obrad dyskusję nad wnioskiem angielskiego „International Water-Polo Board,który analogicznie jak w piłce nożnej, jest organem opinjodawczym F. I. N. A. w sprawie przepisów gry. Wnioski „Boardu“, naogół nie mające specjalnie doniosłego znaczenia, wejdą w życie z początkiem r. 1927.

Na obu kongresach Polski Związek Pływacki reprezentowany był przez pp. Fächera i Semadeniego.



AUTOGRAF JAPONKI DLA SPORTOWCÓW POLSKICH

Fenomenalna lekkoatletka japońska Hitomi, która podczas Igrzysk Kobiecych w Göteborgu otrzymała od jury wielki złoty medal za najlepsze wyniki indywidualne, śle na autografie powyższem serdeczne pozdrowienia sportowcom polskim

ZDOBYWCA PRZESTWORZY

22 tysiące klm. w 47 dni

Król przestworza—jak zwą go ziomkowie — Alan Cobham, ukończył w tych dniach pierwszą część ogromnego raidu powietrznego Londyn—Melbourne — Londyn, przedstawiającego imponujący dystans 45,000 klm.

Podczas tej pierwszej części raidu Cobham osiągnął wspaniały rekord, niezbyt często zdarzający się nawet u powietrznych „pożeraczy kilometrów“. Oto przestrzeń z Londynu do Melbourn pokrył on w 47 dni, to jest w czasie o 4 dni krótszym od tego, który zużył Włoch Pinedo na podobny co do odegłości lot z Brindisi do Melbourne.

Alan Cobham, wyruszywszy 30-go czerwca z aerodromu w Rochester w Anglji, zamierzał przybyć do Melbourne już 5 sierpnia. Straciwszy jednak 4 dni w Atenach wskutek złej pogody, dopiero 4 lipca mógł wyruszyć do Bagdadu.

Na etapie tym spotyka Cobhama nieprzewidziany a bolesny w skutkach wypadek. Oto niedaleko miasta Bassorah, gdy aparat wskutek silnej burzy zmuszony był lecieć tuż pod ziemią, jakiś Arab rani śmiertelnie nieodstępnego towarzysza Cobhama, jego mechanika Eliota.

Pomimo natychmiastowej pomocy biedny Eliot umiera w szpitalu w Bassorah na rękach swego kolegi.

Zniechęcony tak tragicznym wypadkiem Cobham chciał z dalszego lotu zrezygnować. Na skutek jednak rozkazu angielskiego ministerstwa lotnictwa, miejsce zabitego Eliota zajął mechanik Ward, tak, że Cobham po stracie 8 dni mógł wyruszyć w dalszą podróż.

Wskutek ciągłych burz i ulew trzeba było przeczekać 4 dni w Bender Abbas, zaś 3 — w mieście Periang na Sumatrze, poczem podróż do Sydney odbywała się już bez przeszkód.

Chcąc dać Czytelnikom możność sprawdzenia kolosalnego przedsięwzięcia Cobhama, na mapie notujemy najważniejsze punkty wytyczne jego podróży. Oto one: Rochester — Marsylja — Neapol — Ateny — Bagdad — Bassoval — Buchir — Bender —Abbas — Charbar — Karachi — Delhi — Allahabad — Kalkutta — Akyab — Rangoon — Cap Victoria — Sumatra — Singapur — Muntok — Batavia — Imalaya—Bima — Koepang — Port Darwin — Camaveal — Charleville—Sydney — Melbourne.

W sumie nieustraszeni lotnicy angielscy przebyli 21,890 klm. w 25 etapach w ciągu 47 dni, licząc dziennie średnio po 470 klm.

JEDNAK NIE OSTATNI

Polacy na mistrzostwach pływackich w Budapeszcie

Pływacy polscy, którzy startowali na mistrzostwach Europy tylko dla zadokumentowania naszej łączności z ideą tych zawodów, zajęli takie miejsca, jakich spodziewaliśmy się: Siwicki w czasie 3:24 na 200 m. stylem klasycznym. Kuncewicz w 1:18 na 100 m. w styl. dow., byli ostatniemi w swych przedbiegach.

Żaden z nich, mimo świetnych warunków, nie pobił nawet swego rekordu. Kuncewicz częściowo z powodu niebywałego opóźnienia na starcie. Siwicki z powodu zbyt szybkiego wywijania rękami, wywołanego zdenerwowaniem, co w efekcie dało jeszcze większe zmniejszenie szybkości.

Możemy się pocieszyć tylko tem, że byli i gorsi od nas.

Rolę przysłowiowego „Meksyku“ spełnili w Budapeszcie Hiszpanie i Rumuni. Oto ich niektóre wyniki: na 400 m. st. dowol.: Brull (Hiszp.) 6:47.8, Felicides (Rumunja) 7:13! Na 200 m. st. klas. Nemes, Rumunja 3:42 (!), na 100 m. dowol. Felicides 1:25.

Nie byliśmy więc ostatni! Na pierwszy raz, dobre i to!

We Francji w pierwszym dniu sezonu jesiennego odbyły się tylko spotkania towarzyskie. — Ważniejsze rezultaty:

Red Star Olimpique — Racing Club Arras 2:0; F. E. C. Levallois — Red Star Olymp. 5:0; La Gantoise (Belgja) — Tourcoing 5:4; C. A. Paris — Stade Havrais 6:1; F. C. Cette — S. C. Liegeois (Belgja) 4:1; Lillois — R. C. Bruxelles (Belgja) 3:2

PIŁKA NOŻNA

Turcja pobiła Egipt 2:1 w Tazim (Egipt), wobec 7,000 widzów.

Szwajcarja — Belgja, spotkanie międzypaństwowe dało wynik 5:2, przy dużej przewadze Szwajcarów.

Świeżo rozpoczęte mistrzostwa pierwszej ligi angielskiej, przyniosły niespodziewaną nierozegraną 2:2 mistrza Huddersfield z Bury i wysoką przegraną 4:0 Aston Villa do Newcastle.

Inne wyniki:

Arsenal — Derby County 2:1; Birmingham — Blackburn Rovers 3:1; Burnley — Cardiff City 4:3; Leeds United — Bolton Wanderers 2:5; Liverpool — Manchester United 4:2; Sheffield Un. — Sheffield W. 4:0; Everton—Tottenham Hotspur 5:2; West Bromwich Alb. — Sunderland 3:0; West Ham United — Leicester City 3:3.

W Szwajcarji gościły 3 drużyny zagraniczne:

F. C. Bilbao pobiła w Zurychu Young Fellows 2:1 i osiągnęła 3:3 z Grashoppers; Amatorzy angielscy Middlesex wygrali z F. C. Fryburg 4:0 i przegrali z Young Boys (Bern) 5:0; S. C. Campierdarena (Włochy) pobiła F. C. Lugano 4:3.

Inne wyniki:

Grasshopers (Zurych) — F. C. Fryburg 5:0; Young Fellows (Zurych) — S. C. Fryburg 7:3; Aauran — Lausanne Sports 4:0; St. Gallen — Winterthur 4:2.

W Niemczech odbyło się spotkanie międzynarodowe Berlin — Konstantynopol, z wynikiem 7:1 dla Berlina; Hannower — Hamburg 2:1; Brema — S. C. Enschede (Holandja) 5:1; Duisburg — Essen 1:0; Union Żiżkow (Praga) został pokonany w Norymberdze 3:1.

Inne wyniki: Sp. V. Fürth — F. C. Fürth 2:1; Hertha (Berlin) — Wiesbaden 1:4; I. F. C. Nürnberg — Drezdeński K. S. 7:1.

W Jugosławji Hask wygrał puhar w turnieju z drużynami Croatia, Derby i Concordia.

Hungaria (dawny M. T. K.) pobiła Hakoah 4:3; Orth okazał się w nadzwyczajnej formie.

Mistrzostwa austrjackie przyniosły nową porażkę zeszłorocznego mistrza Amateure, którzy przegrali z Simmeringiem 2:1; Vienna mimo kolosalnej przewagi osiągnęła z Floridsdorfem tylko 1:1.

Slovan wygrał zasłużenie z Rapidem 4:3.

Rudolfshügel, mający ostatnie miejsce w mistrzostwie w r. ub. pokonał W. A. C. 2:1.

Wacker grał ze Sportklubem 5:1 i B. A. C. z Admirą 2:0

CORAZ WYŻEJ...

Nowy rekord lotniczy

Człowiek nie ustaje w walce z przyrodą ani na chwilę. Wszystkie swe siły umysłowe skupia on w celu udoskonalenia środków technicznych, ujarzmiających coraz skuteczniej żywioły.

Szybciej — wyżej — dalej — oto dewiza dni obecnych. — Czyny wczorajsze dzisiaj są powszedniością; dla jutra zaś nie możemy zaznaczyć granic.

Oto nowy rekord, rekord zdobywania przestworzy. Człowiek kreśli w nich nieuchwytne znaki swej zwycięskiej istoty, tam gdzie nie powstały dotąd ślady jakiegokolwiek żyjącego stworzenia: lotnik francuski Calliro osiąga 12,442 mtr. wysokości.

Na aparacie Spad-Bleriot o silniku Lorraine — Dietrich mocy 450 HP. wzniósł się on 24 sierpnia r. b. z lotniska Le Buc i zakreślając koła nad Paryżem, począł się wznosić coraz wyżej; zwalczył chmury i po 2 godzinach osiągnął 12 klm.

Teraz zaczęły się najgorsze minuty: oto aby pobić swój własny rekord, aby pokonać samego siebie musiał wznieść się jeszcze conajmniej o 200 mtr.

Tymczasem osiągnięcie 12000 mtr. zmęczyło go wprost śmiertelnie: od wysokości 7 klm. oddycha już tlenem; mimo ciepłego ubrania, ogrzewanego prądem elektrycznym, 50-stopniowy mróz dotkliwie mu dokucza; motor w niesłychanie rozrzedzonym powietrzu pracuje źle.

Lecz zacięty lotnik przezwycięża się. W ciągu paru minut, długich jak wieczność, prze dalej w górę. Gdy osiąga 12500 mtr., opuszcza się i ląduje na lotnisku Bourget, skąd niesłychanie osłabionego odwożą do szpitala.

Na barografie komisja odczytuje wzniesienie 12800 mtr.

Jeszcze jeden etap walki z przestworzami został wygrany.

Lecz nie tu się kończą marzenia Calliro. Oto jedna z nielicznych pozostałych tajemnic naszej starej ziemi, broni się dotychczas zazdrośnie przed ciekawością ludzką. — Everest dach świata, napróżno zdobywany przez Mallorego i Irvina, karzący ciekawych śmiałków śmiercią, jest teraz celem wyprawy lotnika francuskiego.

Przy pomocy swego płatowca, chce on pomścić śmierć bohaterskich kolegów — sportowców i wykraść choćby tylko wzrokiem tajemnicę zaklętą na wyżynach dumnego Gaurisantkaru.

Ostatni rekord wysokości, każe nam wierzyć w zwycięstwo Callira.

O PUHAR DAVISA

Zwycięzcy strefy europejskiej, Francuzi, zmierzyli się w Nowym Jorku z reprezentantami grupy amerykańskiej, Japończykami.

W pierwszym dniu zawodów wynik nie wydawał się bynajmniej przesądzony: Harada bowiem pokonał Lacostea 6:4, 4:6, 6:3, 9:7, podczas gdy Cochet załatwił się z trudem z Tawarą 1:6, 4:6, 7:5, 6:3, 6:2.

Dopiero dzień drugi zawodów pozwolił Francuzom wykazać wyraźną wyższość. Para Cochet — Brugnon bezapelacyjnie pokonała parę Harada — Tawara 6:0, 6:0, 6:2, w niespełna 3 kwadranse. W trzecim dniu Lacoste zdobył zwycięski punkt dla Francji, bijąc Tawarę 6:1, 6:3, 6:2. Za to Cochet uległ Haradzie — wybijającemu się w ten sposób na jedno z najpierwszych miejsc wśród graczy całego świata — w stosunku 1:6, 3:6, 6:0, 4:6.

Ogólny wynik meczu brzmiał więc 3:2 na korzyść Francji.

Zespół francuski, do którego dołączy się Borotra, zmierzy się w wielkim finale z drużyną U. S. A., w której chorego Johnstona zastąpi w grze pojedyńczej Vincent Richards.

Mistrzostwa czechosłowackie dały następujące wyniki:

D. F. C. — Pardubice 4:0; Slavia — Nuselsky 4:3; Vrsovice — Cechie VIII 3:0; Lieben — Meteor VIII 1:1; Victoria Żiżkow — Nuselsky 4:1; D. F. C. — D. F. C. Karlsbad 6:1.

W Belgji odbyły się dwa spotkania międzynarodowe:

Dordrecht F. C. (Holandja) — Union St. Gilloise 5:3; Wilhelm de Tilbury (Holandja) — Daring (Bruksella) 4:4.

PŁYWALNIA HARCERZY STOŁECZNYCH

Sekcja wodna H. K. S. Varsovia liczy 42 czynnych członków. Codziennie odbywają się lekcje pływania pod kierunkiem kapitana klubowego p. Szustki.

Wszyscy zawodnicy opanowali już crawl. Pozatem sekcja uprawia waterpolo, jednak wobec braku systematycznego w tej dziedzinie treningu, narazie nie bierze udziału w grach międzyklubowych.

Kierownik sekcji pływackiej H. K. S. Vrasovii p. Strójwąs wyjeżdżał w lecie na koszt własny do Niemiec, celem przestudjowania budowy tamtejszych basenów pływackich. Zaznajomił się on pod fachowym kierownictwem z konstrukcją całego szeregu basenów różnego typu na Śląsku Opolskim i zamierza nabyte wiadomości oraz porobione plany i szkice zastosować przy budowie basenu swego klubu.

W tym celu harcerze zwrócili się do Magistratu o przyznanie terenu pod budowę, prosząc o plac, sąsiadujący z przystanią klubową.

Projektowany przez H. K. S. Varsovię basen kryty miałby rozmiary: długość 25 mtr., głębokość 1.20 — 3 mtr. Kosztorys budowy wynosi około 150000 zł., a termin jej realizowania 7 — 8 lat.

Klub liczy, że w roku przyszłym zrealizuje budowę narazie basenu otwartego, kosztem 18,000 zł.

★

Pierwszy i jedyny w Warszawie teren pływacki H. K. S. Varsovii przysłużył się w tym roku bardzo pływakom warszawskim. Trenowali tu stale pływacy A. Z. S., Wojskowego klubu Wioślarskiego, Koła Wioślarzy, W. T. W., Wioślarek, Z. A. W. F. i t. d. W dużej mierze należy sukces pływaków stołecznych na mistrzostwach Polski przypisać możności trenowania na wodzie stojącej i opanowania nawrotów.

Poza tem urządzono na terenie Varsovii zawody eliminacyjne, mistrzostwa D. O. K. i szkoły podchorążych, oraz czterodniowe mistrzostwa Okręgu. Obecnie odbędą się jeszcze kilkakrotnie zawody poszczególnych klubów.

★

Polski związek pływacki zerwał umowę z H. K. S. Varsovią. P. Z. P. zobowiązał się za prawo używania terenów klubowych przez pływaków innych klubów w roku 1926/7 zapłacić 300 zł. Gotówką wpłacił 100 zł. Reszta miała być uiszczoną przed końcem bieżącego sezonu. Tymczasem obecnie P. Z. P. pieniędzy nie wpłaca, zapewne licząc, że za rok, mając basen własny, nie będzie potrzebował korzystać z pływalni Varsovii. Tego rodzaju zerwanie umowy ze strony władzy sportowej należy uważać za fakt mocno niepożądanego braku lojalności.

SPORT ROBOTNICZY W POLSCE

NA MARGINESIE KONGRESU SPORTOWEGO ORGANIZACYJ ROBOTNICZYCH

W niedzielę, d. 29.8 odbył się w Warszawie pierwszy robotniczy kongres sportowy.

Sprawozdanie w „Robotniku", parę króciutkich wzmianek w prasie „burżuazyjnej" i... koniec.

Jak na wielki kongres sportowy i zgromadzenie, które niewątpliwie będzie miało ogromne następstwa — oddźwięk trochę za mały.

Jeśli sport uważać za ćwiczenia, mające wzmacniać nasz organizm i potęgować siły — któż powinien więcej zajmować się sportem, jak nie robonicy.

Wszak siła i wytrzymałość ich ciała jest środkiem, za pomocą którego zdobywają sobie w ciężkim znoju kawałek chleba i dach nad głową.

Jeśli sport jest źródłem tężyzny ducha i bajecznym środkiem ku zdobyciu jego pogody, wiary we własne siły i uporu w walce z życiem — to któż od robotnika więcej tych sił duchowych potrzebuje i któż ma cięższą walkę życiową?

Jeśli wreszcie sport uznać za rozrywkę — komóż ona bardziej się należy — jeśli nie robotnikom, których życie tak jest pracowite i tak obdarte z chwil spokojnego szczęścia?

Czy związki sportowe dużo robią dla rozpowszechniania sportu wśród robotników i dla uprzystępnienia jego uprawiania? — Nic.

Trudno też dziwić się, że we wszystkich niemal krajach cywilizowanych powstają kluby i związki sportowe czysto robotnicze.

Za przykładem innych krajów powstał w roku ubiegłym i w Polsce Związek Robotniczych Stowarzyszeń Sportowych.

Rozszerzający się z niesłychanym impetem ruch wychowania fizycznego wśród robotników dotychczas poprzedza organizację związku, który mimo, że rozrastał się również nadspodziewanie szybko, nie był jednak dotąd w stanie opanować całokształtu sportu robotniczego.

To też wiele klubów pozostaje jeszcze poza ramami związku, wiele jeszcze problemów czeka na załatwienie.

Organizacja Z. R. S. S. właściwie dopiero się zaczyna, a jednak rozrost ilościowy jest imponujący już dziś, choć nie osiągnął jeszcze dziesiątej części swych możliwości.

Gdy w 1925 roku dano początek Z. R. S. S. zjednoczyło się w niem 7 klubów z 450 członkami.

Obecnie do związku należy w samej tylko Warszawie około 20 klubów, poza Warszawą około 30, oraz na Górnym Śląsku robotniczy związek sportowy Siła, posiadający oddziały w kilkudziesięciu miejscowościach i rozporządzający inwentarzem wartości do 150,000 zł.

Program sportowy Z. R. S. S. obejmuje w pierwszym rzędzie propagandę lekkiej atletyki, gimnastyki, pływania, gry zespołowe i pragnie uwydatnić w sporcie momenty masowe i zespołowe przy zdecydowanym sprzeciwieniu się indywidualizacji.

Bardzo silnie rozszerza się sport robotniczy na Górnym Śląsku, w Bielsku, w Łodzi i w Warszawie. W miarę rozwoju będą tworzone okręgi, narazie jednak istnieją tylko dwa.

W okręgu Górnośląskim doskonale pracuje sekcja ciężko-atletyczna, wykazująca zdecydowaną przewagę nad miejscowym związkiem ogólnym, z którym nie znajduje się w kontakcie. Poza tem wielu zwolenników znajduje boks i palant.

Natomiast w okręgu warszawskim najwięcej zwolenników posiada piłka nożna, poczem dopiero idzie lekka atletyka i pływanie. Warszawskie kluby żydowskie uprawiają również z powodzeniem gimnastykę.

Rodzaje klubów robotniczych w zależności od terenu i lokalnych warunków są różne. W miejscowościach mniejszych powstaje jeden klub, łączący wszystkich robotników. W dużych ośrodkach tendencją Z. R. S. S. jest zakładanie klubów dzielnicowych.

W Warszawie specjalnie palącą jest sprawa boiska dla robotników praskich, którzy nie mają gdzie ćwiczyć.

Bardzo ładne boisko posiada R. K. S. Legja w Krakowie. Poza tem własne boisko ma R. K. G. S. Zagłębie w Dąbrowie Górniczej oraz Skra.

W Warszawie poza tem mają boiska R. K. S. Pocisk i R. K. S. Marymont, natomiast na prowincji boisk niema wcale, lecz prawie każdy klub ma swój stały teren ćwiczebny.

Zdobywanie boisk będzie jedną z trosk Z. R. S. S. Trosk tych naturalnie jest znacznie więcej i pracowity kongres miał niejedną sprawę do załatwienia.

Należy przyznać, że uchwały powzięte przez kongres są nacechowane trzeźwością i troską o dobro sportu robotniczego. Postanowiono nadal utrzymywać kontakt z organizacjami sportowemi o charakterze ogólnym, oraz odseparować się zupełnie od komunistów.

Ci ostatni nie wnoszą do pracy żadnych wartości sportowych, sieją próżną gadaninę, a wpływów nie zdobyli żadnych.

Poza dwoma zdeklarowanie komunistycznemi klubikami nie mogą się pochwalić w Polsce żadnym sukcesem. Robotnik pragnie sportu, a na swym ideowym stanowisku stoi twardo i pod przykrywką sportu nie przyjmuje zdrożnego siewu.

Z pośród innych rezolucyj kongresu zasługują na zanotowanie zwrócenie uwagi na agitację i zawody propagandowe na prowicji, domaganie się pomocy Państwa i samorządu dla sportu robotniczego w postaci subsydjów, boisk i zawieszenia podatku od imprez sportowych.

Po wysłuchaniu sprawozdania i przyjęciu rezolucyj kongres wybrał władze Z. R. S. S. w następującym składzie: prezes poseł Jaworowski, wice-prezesi — Wąsik (Ogniwo — Warszawa) i Klemensiewicz (Legja — Kraków), sekretarz Michałowicz (Skra — Warszawa), skarbnik Błaszczyk (Skra — Warszawa) oraz członkowie: poseł Pużak, Filipiak (Sarmata — Warszawa), Jabłoński (Powiśle — Warszawa), Rękawski (Widzew — Łódź), Sławski (Siła — G. Śląsk), Wolski (Zagłębie — Dąbrowa Górnicza), zastępcy: Halfter, Mazurkiewicz (Skra — Warszawa), Tytelman (Gwiazda — Warszawa).

Terenem, na którym znajdować się będzie zarząd Z. R. S. S. jest Warszawa. Słusznie jej się to należy, nietylko dlatego, że jest stolicą, ale przedewszystkiem dlatego, że warszawski sport robotniczy wykazał ostatnio bardzo wiele energji i inicjatywy. Jego wszakże główną zasługą było doprowadzenie do skutku kongresu, który był dużym krokiem naprzód na drodze organizowania sportu robotniczego.

Pamiętajmy, że na kongres zjechało 116 delegatów, reprezentujących 4,000 sportowców. Jak na stosunki polskie jest to siła, z którą już dziś musi się liczyć świat sportowy.

J. S. B.

TEROR TURECKI

Za kulisami meczu Polska--Turcja

Szereg międzypaństwowych zawodów P. Z. P. N-u powiększony zostaje we wrześniu zawodami z Turcją. Zawody te, odwołane przed 2 tygodniami przez P. Z. N. P., na skutek stanowiska związku tureckiego dojdą jednak do skutku. Ciekawa ta historja — rzadka chyba w stosunkach międzynarodowych — jest następująca.

W r. ub. gościła polska drużyna w Konstantynopolu, gdzie rozegrała trzy spotkania, a mianowicie: Polska — Turcja 2:1, Konstantynopol — Kraków 3:3 i komb. Polska — Turcja 2:2.

Do trzech spotkań zmuszony został P. Z. P. N. przez Turków ze względów czysto finansowych, przyczem za trzecie spotkanie miał otrzymać dodatkowo poza umową 100 dolarów, których zresztą nie otrzymał.

Ostatnie dotkliwe niedobory imprez P. Z. P. N., zmusiły go do odwołania zawodów z Turcją, które to stanowisko zaleciły P. Z. P. N. związki okręgowe, tembardziej, że próby celem uzyskania subwencyj ze strony Ministerstwa S. Z. spełzły na niczem.

Tymczasem na telegram z odmową zawodów otrzymał P. Z. P. N. odpowiedź, że związek turecki żąda dotrzymania umowy i do Polski przyjeżdża. Stanowisko to skłoniło P. Z. P. N. do urządzenia zawodów, które odbędą się: 9 września w Katowicach Górny Śląsk — Konstantynopol, 10 września w Krakowie Konstantynopol — Kraków, zaś we Lwowie 12 września Turcja — Polska.

Stanowisko Turków jest dlatego zrozumiałe w całej tej sprawie, że przed spotkaniami w Polsce grają oni w Niemczech cały szereg spotkań międzymiastowych, jako drużyna Konstantynopola.

Dodać tu trzeba, że i związek niemiecki odwołał pierwotnie tournee Turków także z powodów finansowych, Turcy użyli jednak interwencji swego Ministerstwa Spraw Zagr. i sprawę wygrali, bo niemieckie Minist. Spr. Zagr. poleciło związkowi niemieckiemu rozegranie zawodów zgodnie z umową.

Na jedno należy zwrócić w tej sprawie uwagę P. Z. P. N-u: reklama przed zawodami jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, jak to najoczywiściej wykazały zawody Finlandja — Polska w Poznaniu. Czy zaś urządzenie przez Turków spotkań w Niemczech przed zawodami międzypaństwowemi w Polsce, będzie celową reklamą, w to wątpić należy. Zresztą powiedzą to wyniki. A przecież kwestja finansowa tych zawodów jest dziś specjalnie niemniej ważną, niż czysto sportowa. Pomijamy tu już to, że według zwyczajów międzynarodowych postąpienie takie związku tureckiego jest conajmniej nie fair.

Ponieważ na dzień 12 września wyznaczył wydz. G. i D. P. Z. P. N. termin spotkań o mistrzostwo Polski, przeto zmuszony będzie prawdopodobnie kapitan zw. p. Synowiec sięgnąć po graczy klubów wolnych w tym dniu. Do tych należy Pogoń lwowska i Ruch. Liczyć się zatem należy że te kluby dadzą szkielet drużyny. Z graczy krakowskich musi zrezygnować choćby dlatego, iż 2 dni przed zawodami międzypaństwowemi, gracze ci użyci będą w drużynie Krakowa przeciw Konstantynopolowi.

LETNI OBÓZ SPORTOWY AKADEMIKÓW WILEŃSKICH

W malowniczej miejscowości w Nowiczach koło Podbrodzia rozbili w tym roku członkowie wileńskiego akademickiego związku sportowego swój obóz letni.

Dwudziestu z górą akademików, w czem kilka pań i przygodni amatorzy sportu z sąsiedniego uzdrowiska wypełnili szczupłe ramy tegorocznego obozu. Zjechało też do Nowicz kilku akademików z Warszawy i Krakowa, nadając wileńskiemu obozowi nieco szerszy charakter.

Wśród tej braci akademickiej uwijali się ochoczo, spełniając role instruktorów p. Chelmicki z A. Z. S-u warszawskiego, główny kierownik prac sportowych na lądzie i p. Dowbór (inicjator obozu), instruktor sportów wodnych.

W systemie swej pracy położył p. Chelmicki główny nacisk na racjonalną zaprawę i opanowanie stylów biegu, rzutu i skoku, przyczem duże znaczenie przywiązywał również do uprawiania przez uczestników obozu gier ruchowych jak koszykówka i piłka latająca.

Zaimprowizowane i urządzone własnemi siłami boisko sportowe pozostawiało oczywiście wiele do życzenia, jednak potrzeby lokalne mniej więcej zaspokajało.

Na wodzie tymczasem królował niepodzielnie p. Dowbór, prezes sekcji wioślarsko-pływackiej A. Z. S-u. Do rozporządzenia miał duże jezioro, wymarzony teren dla wioślarzy i pływaków.

Na zamknięcie obozu odbyły się wewnętrzne popisy i zawody.

W konkurencji panów pierwsze miejsce w biegu na 60 mtr. zajął p. Jaskólski z A. Z. S-u lwowskiego, który uzyskał czas 7.1 sek. W biegu 800 mtr. zwyciężył p. Jakszewicz)A. Z. S. — Wilno) 2:20.4.

W rzucie kulą uzyskał p. Filemonowicz (A. Z. S. — Wilno) wynik 10.70 mtr., w rzucie dyskiem p. Dowbór 35.24 mtr., a w skoku wdal p. Jaskólski 574 cm.

W zawodach brał również udział p. Chełmicki, który stając do rzutu oszczepem, osiągnął wynik 47 mtr.

W biegu 60 mtr. pań zwyciężyła p. Adamowiczówna (A. Z. S. — Wilno) w czasie 8.9 sek., w skoku wwyż p. Sidzikiewiczówna (A. Z. S. — Wilno), uzyskując wynik 118 cm.

W rzucie dyskiem pierwsze miejsce zajęła p. Adamowiczówna wynikiem 22.25 mtr.

Obóz sportowy A. Z. S. zwiedzili i zainteresowali się jego pracami rektor uniwersytetu p. Parczewski, ks. biskup Bandurski i wicewojewoda Malinowski.

ŚWIĘTO SPORTOWE w PUŁAWACH

Z okazji uroczystości zakończenia kursu p. w. O. K. II w Puławach urządzono szereg zawodów sportowych, na których program złożyły się: zawody lekkoatletyczne, (piłka latająca), pływanie, oraz zawody strzeleckie i łączności.

W lekkiej atletyce osiągnięto wyniki 100 mtr.: 1) Terpiłowski 12.2 sek., 2) Franaszczuk 2 m. z tyłu, 3) Okoń.

Skok wwyż: 1) Terpiłowski 1 m. 52 cm., 2) Okoń 1 m. 41 cm., 3) Marmula 1 m. 41 cm.

Skok wdal: 1) Terpiłowski 5 m. 90 cm., 2) Franaszczuk 5 m. 72 cm., 3) Okoń 5 m. 30 cm.

Rzut kulą 5 kg.: 1) Terpiłowski 11.40 m., 2) Mazurek 10.62 m., 3) Twardowski 10.11 m.

Rzut dyskiem: 1) Mazurek 29.90 m., 2) Gogolewski 28.39 m., 3) Kurowski 28.39 m.

Rzut oszczepem: 1) Korzeniowski 40.70 m., 2) Gogolewski 38.65 m., 3) Gawęda 33.00 m.

Skok o tyczce: 1) Terpiłowski 2.50 m., 2) Sanecki 2.40 m., 3) Gogolewski 2.40 m.

W zawodach pływackich, składających się z biegu na 100 mtr. (z prądem) i wpław przez Wisłę, osiągnięto wyniki:

100 mtr.: 1) Lasowski 56 sek., 2) Kalbarczyk o ½ m. z tyłu, 3) Berezecki o 2 m. z tyłu.

Wpław przez Wisłę: 1) Kalbarczyk 24 min., 2) Gawęda, 3) Lasowski.

W zawodach strzeleckich, w strzelaniu na 100 mtr. z pozycji leżącej z podpórką zwyciężył Józef Mazur, osiągając 59 pkt. na 60 pkt. możliwych. Drugi — Włoszkiewicz (54 pkt.), trzeci — Mazurec (53 pkt.).

Sprawną organizacją zawodów kierowali: kpt. Krawczyk, por. Krauss i p. Piechota.

BĘDZIN

T. S. Victoria — K. S. Sosnowiec z Sosnowca contra K. S. Zagłębianka — Ż. T. G. S. Hakoah z Będzina 0:2 (0:1).

28.8. Nieoficjalne zawody międzymiastowe Sosnowiec — Będzin. Koncertowa gra zespołu będzińskiego. Sporadyczne wypady Sosnowca likwiduje brawurowo defensywa miejscowych. Na wyróżnienie zasługują z gości Sularz, który uchronił swoją drużynę od większej porażki, z miejscowych Siwek II (Mak.) i Ney (Zagł.), zdobywca dwu bramek. Sędziował skandalicznie p. Szwajcer z Sosnowca.

T. S. Victoria rez. (Sosnowiec) — Ż. T. G. S. Hakoah rez. 2:3 (2:2).

T. S. Victoria — contra K. S. Zagłębianka — Ż. T. G. S. Hakoah 1:6 (0:2).

29.8 Do zawodów rewanżowych powyższych drużyn goście wystąpili bez graczy Sosnowca. Gra w pierwszej połowie nieciekawa, mimo zdobytych bramek. Po pauzie miejscowi więcej kombinują i strzelają dalsze cztery bramki. Goście zdobywają honrowego goala ręką, której sędzia nie zauważył. Najlepszy na boisku był Siwek II, środek pomocy miejscowych. Sędziował słabo p. Kałkowski z Sosnowca.

T. S. Victoria rez. (Sosnowiec) — Ż. T. G. S. Hakoah rez. 2:0 (0:0). Niezasłużona porażka lepszej technicznie drużyny Hakoah.

W dniach 21 i 22 b. m. Ż. T. G. S. Makabi rozegrał zawody z mistrzem Zagłębia T. S. Victoria (Sosnowiec) z wynikiem 2:1 i 3:2 na korzyść Makabi.

CZĘSTOCHOWA

C. K. S. — Warta 1:1 (1:1). Częst. K. S. wystąpił z rezerwą bez Sowały i Wolskiego. Warta zaś bez Goldszajdera.

Zaraz w pierwszych minutach C. K. S. uzyskuje prowadzenie przez Chłądzyńskiego II, lecz Warta nie zostaje dłużną i rewanżuje się.

Gra obu drużyn stała na wysokim poziomie. Atak C. K. S. był lotniejszy, ziś Warty — więcej kombinacyjny. Po za tem w C. K. S. b. dobre trio obronne Podlewski, Kuroki, Donajski II. Sędziował p. Szneider.

Varsovia (Warszawa) — Warta 2:1 (1:0) i 3:1 (3:0). Varsovia nie zawiodła pokładanych nadziei, drużyna jej grała b. ofiarnie i kombinowała ładnie, zwłaszcza środkowa trójka napadu: Sipowicz, Kaczanowski, Pędzich.

Warta mimo, że wystąpiła bez Gewercmana i Goldmana, grała ambitnie, co uchroniło ją od większej przegranej. Sędziował p. Rozencweig.

WYSZKÓW

„J. D. C." (Warszawa)—„Bug" (Wyszków) 10:1 (3:1). Mecz ten rozegrany d. 29.8 wykazał bezwzględną przewagę drużyny warszawskiej.

SPORT UKRAIŃSKI w POLSCE

Mało wiadomym jest faktem—zwłaszcza w stolicy — że we Lwowie powstaje nowa instytucja sportowa „Ukrainskyj Sportowyj Sojuz" (Ukr. Związek Sportowy).

Celem jego jest zorganizowanie i skoncentrowanie we Lwowie całego ukraińskiego ruchu sportowego w Polsce.

Na horyzont wystąpił on z początkiem lutego r. b., a pierwszą jego imprezą było urządzenie w d. 23 maja r. b. we Lwowie czegoś w rodzaju propagandowych zawodów pod nazwą „Dzień ukraińskiego sportowca".

Podobne imprezy urządził „Ukr. S. S." w większych miastach wschodniej Małopolski jak Kołomyi, Przemyślu, Stryju i in.

Mimo tych wysiłków, sport ukraiński nie zdobywa jakoś zwolenników.

W całej wschodniej Małopolsce istnieje wprawdzie kilka klubów — wybitnie footballowych —„Ukraina" (Lwów) —„Berkut" (Przemyśl). „Skała" (Stryj) i kilku mniejszych, lecz o jakimkolwiek lepszym poziomie gry nie może być mowy, przedewszystkiem skutkiem całkowitego odseparowania się od polskiego życia sportowego.

Nie wiele lepiej dzieje się i w lekkiej atletyce: doroczne „Zaporiżske Igryszcza" stoją na mniej, niż średnim poziomie polskiej lekkiej atletyki.

W tym roku przypadają zawody, te o programie, kopjowanym dosłownie z mistrzostw Polski, na d. 19, 20 i 21 września. Poprzedzi je piętnastolecie klubu „Ukraina" d. 11 i 12.9

Ukraiński sport kobiecy — rozwijający się od końca 1924 r., zatacza szersze kręgi, niż sport męski.

Jest rzeczą charakterystyczną, że sport ukraiński stoi na stanowisku najzupełniej separatystycznym w stosunku do wszelkich władz sportowych w Polsce.

TARNÓW

Samson (komb.) — Tarnovia II 4:7 (1:2). 28.8. Samson zasilony 4-ma graczami z I-szej drużyny, przegrał zupełnie zasłużenie. Sędzia p. Malkischer tym razem słabszy.

Metal — Samson 5:1 (3:0). 29.8. Gra toczyła się pod znakiem przewagi Metalu. Bramki zdobyli Kain (2), Kozioł (2) i Armatys, a dla Samsonu Spielvogel. Sędzia p. Malkischer.

PRZEMYŚL

Polonja I — Czuwaj I 6:1. 29.8. Pierwsze spotkanie dwu drużyn, które jak zwykle należało do rzędu b. interesujących — zakończyło się pewną wygraną Polonji.

Sędziował p. Bernfeld — przeciętnie.

Ruch I — Betar I (Drohobycz) 1:0.

Zawody o zejście do klasy C.

Sędzia p. Wohlmann — dobry.

KALISZ

S. S. Union (Łódź) — Ż. K. G. S. 3:1 (2:1). Ż. K. G. S. sprowadził z Łodzi pierwszoklasową drużynę „Union", która rozegrała w sobotę zawody z C-klasowym Ż. K. G. S-em, osłabionym 2 rezerwowymi. Union grał z 1 rezerwowym. Wynik bardzo zaszczytny dla miejscowych. Dla gości bramki strzelili: Lewandowski, Galert i Hilpert. Honorowego goala dla zwyciężonych uzyskał Synaderka. Z miejscowych na wyróżnienie zasługują: Lichtenstein, Openheim, Szurek i Wartski.

S. S. Union (Łódź) — Ż. K. G. S. i K. K. S. (komb.) 3:4 (2:1). Sensacyjna, aczkolwiek zasłużona w zupełności porażka gości, którzy wystąpili w kompletnym składzie przeciw kombinowanej drużynie dwu C-klasowych klubów. Kalisz dawno takiej ładnej gry nie oglądał.

Zwycięstwo swe zawdzięczają miejscowi ambitnej i ofiarnej grze graczy oraz napadowi, który strzelał z każdej pozycji w przeciwieństwie do napadu gości, który za dużo kombinował, a za mało strzelał. Bramki strzelili dla zwycięzców: Bernstein (2, przyczem 1 z karnego), Jarnuszkiewicz I i Synaderka. Dla zwyciężonych: Brauer II, Bersch i Galert.

RADOM

R. K. S. z Radomia zdobył definitywnie pierwsze miejsce w swej grupie w tegorocznym mistrzostwie klasy B, gdyż W. O. Z. P. N. odrzucił protest Ruchu, tyczący się meczu tegoż klubu z drużyną radomską, jako nieuzasadniony. Rozstrzygający mecz pomiędzy R. K. S. a Skrą odbędzie się najwcześniej d. 19 września.

OD ADMINISTRACJI

Wszystkim pp. prenumeratorom przypominamy o konieczności uregulowania zaległej prenumeraty za kwartał III-ci, gdyż w przeciwnym razie zmuszeni będziemy wstrzymać wysyłkę numeru 37-go.

Wśród poznańskich asów pięcioboju

WYWIADY NA STADJONIE WOJSKOWYM

Na stadjonie, korzystając z pięknej pogody, pracują nasi wielobojowcy kpt. Dobrowolski, chor. Adamczak, sierż. Urbaniak i sierż. Janicki, a więc obok bezkonkurencyjnego Cejzika, największe „asy" w tym dziale.

Oto czego się od nich dowiedziałem:

Kpt. Dobrowolski

— Jak pan spędził urlop po mistrzostwach?

— Trenowałem kilka dni w Warszawie, obecnie — w Poznaniu, ale już wyjeżdżam do Wilna. Czuję się dobrze.

— Niech pan coś powie o swych szansach w 5-cio i 10-cio boju. Nasz świat sportowy jest ciekawy tego pierwszego występu.

— W 5-cioboju liczę na drugie miejsce, pomimo poważnej konkurencji. Cejzika uważam za lepszego. Wynik ostateczny wiele zależeć będzie od dysku, w którym czuję się najsłabiej i rzucam nierówno. Dobre me punkty, to 200 mtr., rzut oszczepem i skok wdal.

W 10-cioboju liczę na pewne drugie miejsce, przy normalnem powodzeniu. Najsłabsze me punkty, dzięki którym Cejzik bije mnie narazie pewnie, to znowu dysk, tyczka, kula i płotki. Na drugi rok, o ile moje warunki treningowe się nie zmienią, będę już w punktach tych dużo silniejszy.

— A co słychać ze sprintami!

— Nie zaniedbuję ich oczywiście i do zawodów międzynarodowych będę przygotowany na setkę w zupełności.

— W których punktach wielobojowych zrobił pan największe postępy.

— Bezwzględnie w rzutach. Pomimo to dysk i kula są moją słabą stroną. Najsłabiej, jednak idzie w tyczce, gdzie chciałbym koniecznie dojść do 3 mtr.

Sierż. Urbaniak

Trenuje zawzięcie, jest pewny siebie i liczy na drugie miejsce w 10-cioboju i nie ostatnie w 5-cioboju. Dobry jest w rzutach, niezły w skokach, nierówny w biegach.

Konkurentem w 10-cioboju jest poważnym, przyczem fizycznie robi wrażenie typowego wielobojowca.

Chor. Adamczak

Trenuje pilnie, jednak po dłuższej chorobie nie może powrócić do pełnej formy. Startuje w 5-cioboju i 10-cioboju gdzie też posiada lepsze szanse.

Dobre jego punkty, to skoki i rzuty, słabe — biegi, zwłaszcza krótkie.

Miło jest rozmawiać z tym ambitnym, wszechstronnym i niebywale wprost pracowitym lekkoatletą, który nie zważając na wiek, ciągle poprawia swe wyniki.

Sierż. Janicki

Jest on w grupie poznańskiej najsłabszy, jednak i on osiąga wyniki dobre. Startować będzie jedynie w 5-cioboju.

Ze stadjonu wojskowego odchodzi się z zadowoleniem, patrząc na pracę i postępy naszych sportowców wojskowych, którzy osiągają coraz lepsze wyniki, a w wielobojach — poza fenomenalnym Cejzikiem nie mają poważnego konkurenta.

Praca Centralnej Wojskowej Szkoły gimnastyki i sportów wydaje widoczne rezultaty!

RÓŻNE WIADOMOŚCI

Turniej tennisowy o mistrzostwo armji rozpoczyna się na kortach Legji d. 10 b. m.

Jednocześnie odbywać się będzie turniej o mistrzostwo oficerów rezerwy, którego zeszłorocznym zwycięzcą był p. Marszewski. Oprócz obrońcy tytułu do turnieju stają J. Loth, Szczerbiński, Kruszewski i inni.

Jutrzenka krakowska urządza d. 11 września turniej tennisowy z udziałem czołowych graczy Pragi, Budapesztu i Wiednia. Przypuszczalnie odbędą się również spotkania Kraków — Praga i Kraków — Budapeszt.

Krakowska Jutrzenka przyjeżdża do Warszawy na 2 mecze z Makabi i Varsovią w dniach 11 i 12 b. m. Będzie to pierwszy mecz Jutrzenki po blisko dwuletniej przerwie.

Wisła krakowska zjeżdża do Warszawy na d. 11 i 12, aby rozegrać 2 mecze z Warszawianką.

Warszawianka — Wisła (Kraków) grać będą w dniach 11 i 12 b. m. w parku Sobieskiego o godz. 16.

Kogut, dawny gracz Cracovii, a ostatnio Czarnych (Radom) przenosi się służbowo do Warszawy i wystąpi prawdopodobnie w barwach Polonji.

Mecz lekkoatletyczny Warszawa — Poznań odbędzie się w dniu 19 b. m. w Poznaniu, przyczem w barwach Poznania wystąpią zawodnicy Centr. Szk. Wojsk. Gimn. i Sportów.

Kpt. Gross, bramkarz stołecznej Polonji, po ukończeniu kursu wychowania fizycznego w Poznaniu, powrócił do Warszawy i będzie brał udział już w najbliższych meczach mistrza stolicy.

Putzman, dawny pomocnik Warszawianki, studjujący od 2 lat na uniwersytecie w Grenoble, przybywa w październiku do Warszawy.

Szenajch, wskutek skręcenia kostki na meczu w Bukareszcie, nie będzie mógł wziąć się do racjonalnego uprawiania sportu w r. bież.

Między dwiema bramkami

WARSZAWIANKA W RUMUNJI

Powracający z Bułgarji vice-mistrz Warszawy zatrzymał się w Bukareszcie, aby rozegrać dwa mecze z akademickim klubem „Sportul Studentesc", oraz z najsilniejszą drużyną rumuńską, mistrzem państwa — „Juventusem".

Polacy oba dni grali bez Luxenburga II, Ordona i Fijałkowskiego, którzy zmuszeni byli wcześniej wrócić do kraju.

Spotkanie ze Sportul Studentesc rozegrane w sobotę 28 sierpnia przyniosło warszawianom dobrze zasłużony wynik nierozstrzygnięty 2:2. Do przerwy biało-czarni grali dużo lepiej i prowadzili 2:1. Obie bramki zdobył Jung. Po przerwie pomoc Warszawianki słabnie i Rumuni wyrównują przez najlepszego swego napastnika Petra Vasile.

W niedzielę 29 sierpnia, warszawianie zmęczeni gorącem nie mogli stawić dostatecznie twardego oporu ostro i szybko atakującym Rumunom, którzy w 12 i 82 minucie zdobywają dwie bramki. Najlepszym graczem na boisku według opinji prasy rumuńskiej był bramkarz Warszawianki — Domański.

W drużynie Juventusa gra zaledwie kilku Rumunów. Reszta drużyny składa się z obcokrajowców.

Z sędziowania warszawianie są zadowoleni.

KATOWICE

Śląsk niemiecki — Śląsk polski 3:1 (3:0).

Międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy reprezentacją środkowego Śląska i Górnego Śląska zakończony został zwycięstwem Niemców. W skład drużyny gości wchodzili przeważnie gracze z Wrocławia. Drużyna polska grała naogół dobrze, zawiodła jedynie linja pomocy, a przedewszystkiem Lubina i Gęsiar.

W drużynie polskiej wyróżnili się: Pazurek, Görlitz i trio obronne. Jedyną bramkę zdobył Görlitz. Dla Niemców bramki zdobyli Blaschke (1) i Arol (2).

LWÓW

Warszawska Legja odniosła tu dwa ładne zwycięstwa, bijąc w towarzyskich spotkaniach — Czarnych 5:1 i Hasmoneę 2:1. Nadmienić trzeba, że warszawianie zostali niedawno u siebie pokonani przez Hasmoneę 4:2.

Pogoń pokonała dwukrotnie, w meczach o mistrzostwo, Lubliniankę, odsyłając ją do domu z pakietem 18 bramek (6:0 i 12:0). Takiej porażki ambitni lublinianie zapewne nie oczekiwali.

KRAKÓW

Wisła — Sparta (Lwów) 2:1. Na boisku Wisły rozegrany został finałowy mecz o puhar P. Z. P. N. pomiędzy krakowską Wisłą a lwowską Spartą, zakończony zwycięstwem miejscowych. Przez cały czas gry przewaga Wisły, zwłaszcza po pauzie. Sparta broniła się bardzo umiejętnie i dopiero w ostatniej minucie Rejman I zdobył decydującą o zwycięstwie Wisły bramkę.

Krakowianie zdobyli w ten sposób pierwszy puhar P. Z. P. N.

Sędziował p. Rutkowski.

Cracovia—Warta (Poznań) 2:2 (1:0. W niedzielę na boisku Cracovii rozegrany został ciekawy mecz towarzyski pomiędzy mistrzami swych okręgów Cracovią i Wartą. Naogół Warta była drużyną lepszą od miejscowych.

Po pauzie Cracovia prowadziła już 2:0, jednak Warta mimo, że zaczęła grać w dziesiątkę, z powodu usunięcia z boiska Spojdy, wyrównała. Bramki dla Warty zdobyli Przybysz i Dabert, dla Cracovii zaś Tokar (1) i 1 „samobójcza". W drużynie poznańskiej wyróżnili się Spojda i Staliński, w Cracovii najlepszy był Kubiński.

Do Łotwy zamierza wysłać reprezentację robotniczych klubów piłkarskich Zw. Rob. Stow. Sport. Piłkarze polscy rozegraliby w końcu września trzy mecze: w Rydze, Libawie i Mitawie. Drużynę ustawi kapitan Z. R. S. S. p. Michałowicz.

POZNAŃ

W sobotę i niedzielę gościła w Poznaniu górnośląska drużyna Mysłowice 06, która rozegrała dwa mecze z miejscową Posnanią. Pierwszego dnia zawody zakończyły się nieznacznym zwycięstwem gości w stosunku 2:1, w niedzielę natomiast Posnania, grająca znacznie lepiej, zdołała uzyskać wynik nierozstrzygnięty 3:3.

Bramki zdobyli dla gości: Igła wszystkie, dla miejscowych zaś — Stemplewicz, Kajetaniak i Hein. W drużynie poznańskiej najlepszy był Pawłowski i bramkarz Kazimierczak. U gości najlepsi środek ataku i bramkarz. Sędziowali pp. Böhm i Hoffman.

WARSZAWA

Korona — Makabi 4:0. Podczas wystawy na Dynasach rozegrany został powyższy mecz towarzyski, który przyniósł wysokie zwycięstwo Koronie. — Makabi nie potrafiła się przeciwstawić jej w żaden sposób.

Sarmata — Makabi 2:2. Drugi mecz nie przynosi Makabi również zwycięstwa nad słabszym znacznie przeciwnikiem.

Skra — Barkochba 2:0. Wynik meczu nie bardzo sprawiedliwy, gdyż w drugiej połowie Barkochba miała zdecydowaną przewagę.

Ł. K. S. (Łódź) — Warszawianka 1:0. Łodzianie byli drużyną lepszą jako całość i zwycięstwo należało się im rzeczywiście, aczkolwiek jedyna bramka padła z zamieszania po rogu. Warszawianka, przemęczona zapewne długą podróżą zagraniczną, grała b. słabo, a atak wręcz nieudolnie. — Bergtal w pomocy łączył ofiarność z brutalnością. Domański pokazał całą swą umiejętność gry w bramce. Z łodzian wyróżnili się Cyll, Durka i Otto. Sędzia p. Picheta.

TORUŃ

Toruński Klub Sportowy — Polonia (Warszawa) 4:2 (2:1). Mecz ten o mistrzostwo Polski zakończony został trudnem zwycięstwem gospodarzy w stosunku 4:2 (2:1). Gra naogół otwarta i żywa, obfitowała w szereg ciekawych i emocjonujących momentów. Pod względem technicznym górowała znacznie Polonja, toruniacy zaś przewyższali gości startem do piłki i zdecydowaniem w strzałach. Obie bramki dla Polonji zdobył ruchliwy Ałaszewski, dla T. K. S-u zaś Cieszyński i Herbstreich po dwie. Sędziował p. Marczewski z Łodzi.

Zwycięstwem tem toruńczycy udowodnili raz jeszcze, że mogą równie dobrze jak Polonja pretendować do zdobycia mistrzostwa grupy. Trzeci mecz między temi drużynami wobec równości punktów, odbędzie się zapewne w Łodzi.



DRUŻYNY WARSZAWIANKI I A. C. 23 (SOFJA)
przed meczem w stolicy Bułgarji, który zakończył się wygraną gości 4:2



BOIOCCHI (WŁOCHY)
okazał się lepszym sprinterem kolarskim od naszych czołowych jeźdźców

—:—

MARATON POLSKI

Najcięższa próba lekkoatletyczna, jaką niewątpliwie jest 42-kilometrowy bieg maratoński, rozegrana zostanie w r. b. w d. 19 b. m. w Katowicach.

Trasa prowadzić ma z boiska Kolejowego K. S. na ul. Ferdynanda, ul. Zamkową, Mickiewicza, Słowackiego, Mikołowską, przez Katowicką Hałdę, Brynów, Ochojec, Piotrowice, Kamionkę, Mikołów, Tychy, Murcki, Czułów, Murcki, Giszowiec i z powrotem do Katowic ul. Krakowską, Marwietki, Ferdynanda na boisko Kolejowego K. S.

W r. b. bieg najsilniej obsadzi stołeczna Polonja, w której barwach startować będą dwaj zwycięzcy dotychczasowi: Szelestowski i Karczmarczyk.

Zgłoszenia wraz z wpisowem w sumie 5 zł. kierować należy do dn. 14 b. m. pod adresem G. O. Z. L. A., Katowice, ul. Warszawska 27.

Lekka atletyka, kolarstwo i boks

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE W ŁODZI

W ostatnią niedzielę odbyły się w Łodzi aż dwie imprezy lekkoatletyczne: mistrzostwo okręgowe kobiece i pięciobój panów o mistrzostwo „Łozla".

Mistrzostwo kobiece zdobył Ł. K. S. (31 punktów) przed Sokołem pabjanickim (15 punkt.). Trzecie miejsce zajął Harcerski Klub Sportowy. Najwięcej punktów zdobyły: Kolska (13 punkt.) i Nowacka (12 punkt.), obie z Ł. K. S. oraz Zagniatówna z Sokoła pabjanickiego (6 punkt.).

Pięciobój dla panów wygrał Starosta (Ł. K. S.) 2233 punkt., 2) Sarnecki (Ł. K. S.) 2224, 3) Nowicki (Pabjanice) 2119 pkt. Poza konkursem stawał do pięcioboju przebywający w Łodzi Maciaszczyk z A. Z. S. — Warszawa, uzyskując 2932 pkt.

Międzyklubowe zawody lekkoatletyczne Jutrzenki

W dniach 4 i 5 b. m. odbyły się w Krakowie zawody lekkoatletyczne, organizowane przez miejscową Jutrzenkę, które zgromadziły na starcie pokaźną liczbę zawodników miejscowych oraz kilkunastu z Piotrkowa i Górnego Śląska. Wyniki poszczególnych konkurencyj były następujące:

Bieg 100 metrów — 1) Gumplowicz 11.1, 2) Balcer o metr w tyle. Bieg 200 metrów 1) Gumplowicz 23.9, 2) Frenkel (Katowice). Bieg 400 metrów 1) Bukowski 54.5, 2) Drozdowski. Bieg 800 metrów 1) Maszewski (Piotrków) 2.07, 2) Drozdowski. Bieg 1500 metrów 1) Matecki 4:25.5, 2) Zifer. Bieg 3 kilometry 1) Zifer 9:33.5, 2) Kolodziej (Katowice), 3) Wieczorek (Piotrków).

Bieg 110 mtr. przez płotki 1) Balcer 17.6, 2) Anders (Szopienice). Bieg 400 mtr. przez płotki 1) Antecki 62.8, 2) Pitzele. Sztafeta 4 x 100 mtr. 1) Wisła 47.2, 2) Cracovia, 3) Jutrzenka. Sztafeta szwedzka 100 — 200 — 300 — 400 mtr. 1) Cracovia 2:11.2. Sztafeta 10x100 1) Cracovia 1:58.5, 2) Wisła.

Skok wdal 1) Nowosielski 657, 2) Maszewski (Piotrków) 623, 3) Owsiak 604. Skok wwyż 1) Anders (Szopienice) 157, 2) Nowosielski 152, 3) Balcer 152. Rzut kulą 1) Gurbski (Piotrków) 11.40, 2) Gierałtowski 10.71. Rzut dyskiem 1) Gurbski 36.20, 2) Balcer 33.75. Rzut oszczepem 1) Gierałtowski 46.54, 2) Kulasiński.

Zawody kobiece dały następujące wyniki: Bieg 80 metrów 1) Swobodówna 11.2, 2) Freiwaldówna. W przedbiegu Swobodówna osiągnęła czas lepszy od rekordu polskiego — 10.8. Bieg 100 m. 1) Swobodówna 13.8, 2) Hanka. Bieg 250 mtr. 1) Hanka 42.5, 2) Jasna. Bieg 1000 mtr. 1) Barska 4:02.9.

Skok wdal 1) Freiwaldówna 450, 2) Hanka 428. Rzut dyskiem 1) Jasna 25.46. Rzut kulą 1) Jasna 7.15, 2) Kemplerówna 6.89. Sztafeta 4 x 100 1) Cracovia 37 sek., 2) Makabi.

ŁÓDŹ

Dnia 5 b. m. odbyły się na torze w Helenowie zawody kolarskie i za prowadzeniem motorów, w których poza zawodnikami miejscowymi wzięli udział Niemiec Erxleben i warszawianin Oksiutycz. Poszczególne biegi dały następujące wyniki:

Bieg główny 1000 mtr. po czterech przedbiegach i czterech międzybiegach wygrał Szmidt w 13.4 przed Zerbem.

Bieg 10 kilometrów za prowadzeniem motorów 1) Erxleben 9 m. 48.6 s., 2) Burno (Union), 3) Oksiutycz.

Bieg 20 kilomerów za prowadzeniem motorów zakończył się niespodziewanem zwycięstwem Burna w czasie 19 m. 44.4 sek. przed Erxlebenem.

Najwięcej emocji dostarczył widzom bieg 40 klm. za motorami, w którym zwycięzcą został znowu Burno przed Oksiutyczem. Erxleben na 35 okrążeniu upadł i potłukł się dotkliwie.

SZTAFETA KOLARSKA ŁÓDŹ — KALISZ — ŁÓDŹ

Kolarski bieg sztafetowy pomiędzy Łodzią i Kaliszem i z powrotem na ogólnym dystansie 240 klm. zgromadził na starcie 4 drużyny: Towarzystwo Zwolenników Sportu, Ł. K. S., Towarzystwo Warszawskich Cyklistów i Hejnał. Zgłoszona uprzednio Resursa wycofała się.

Drużyny składały się z dwu jeźdźców, zmieniających się kolejno. Średnia odległość między etapami 15 — 16 klm. Bieg wygrała osada T. Z. S. w osiem godzin 4 m. 57 sek. przed Ł. K. S. (8 g. 16 m. 4 s.).

SUKCES JUNOSZY-DĄBROWSKIEGO W POZNANIU

W 5 rundach zwycięża Czechosłowaka Marko

W ub. niedzielę odbyło się w Poznaniu spotkanie bokserskie pomiędzy znanym pięściarzem warszawskim, niedawno przybyłym z Paryża, Junoszą-Dąbrowskim, a bokserem czeskim Marko.

W drugiej rundzie powalił cięższego o 10 klg. przeciwnika na ziemię. Po 8 sekundach Czech podniósł się i walczył dalej.

Ostatecznie Junosza-Dąbrowski zwyciężył na punkty z wielką przewagą.



OSADA POLONJI (WARSZ).
zdobyła puhar przechodni hon. prezesa klubu, pastora Lotha w biegu rozstawnym 2 x 1500, 2 x 3000 i 5000 (14,000 mtr.) (Nowakowski, Szelestowski, Freyer, Łukaszewicz, Centkiewicz i Korolkiewicz II



WIERA RICHTERÓWNA (ŁÓDŹ)
zdobyła po raz trzeci mistrzostwo Polski w tennisie

—:—

MECZ LEKKOATLETYCZNY POLSKA WŁOCHY

Z inicjatywy i na skutek usilnych zabiegów naszego attache wojskowego w Rzymie, płk. Matuszewskiego, włoski związek lekkoatletyczny zaproponował P. Z. L. A. urządzenia 1 października w Rzymie meczu międzypaństwowego Polska — Włochy, przedstawiając ze swej strony dość korzystne warunki finansowe.

P. Z. L. A. niestety nie dość skwapliwie chwyta tę okazję, z której skorzystać należy bezwzględnie. Wobec świetnej formy naszych zawodników, mamy nietylko pełne szanse walczenia z Włochami jak równi z równymi, ale nawet możemy liczyć na zwycięstwo.

Szczególnie interesujący byłby bieg na 400 m. przez płotki, który rozegrałby się między dwoma najlepszymi specjalistami na kontynencie, Facellim i Kostrzewskim.

Fryszczyn znany skoczek Polonii wyjechał do Rumunji, na zawody lekkoatletyczne.



WOYNAROWSKA (A. Z. S.)
triumfatorka pięcioboju pań wygrywa bieg 60 metrowy

ZAWODY LEKKOATLETYCZNE w WARSZAWIE

Gwoździem programu niedzielnych zawodów lekkoatletycznych miał być długodystansowy bieg rozstawny (1500 mtr. x 3000 m. x 5000 x 5000 x 3000 x 1500 razem około 20 klm.) o puhar pastora Lotha. Nowy etap walki A. Z. S.—Polonja, tym razem zakończył się wycofaniem A. Z. S.

Bieg wygrała bez trudności Polonja I w składzie Nowakowski, Centkiewicz, Freyer, Szelestowski, Łukaszewicz, Korolkiewicz II, bijąc o 300 mtr. Polonję II, o 700 mtr. — Warszawiankę, 2200 mtr. — Amatorów i 3300 mtr. Makabi i odbierając tem samem puhar swego byłego prezesa z rąk najsilniejszego rywala. Czas 1 g. 10 m. 53.8 sek., jest gorszy od zeszłorocznego rekordu, lecz trasa biegu w terenie (poza bieżnią) była przedłużona.

W pięcioboju W. O. Z. L. A. dla pań i panów, sensację wywołał debiut Kostrzewskiego jako wielobojowca. Debiut udany, bo przynoszący mu drugie miejsce 2628 p. za Rejem (A. Z. S. 2810 p. i przed Kwastem (Polonja); lecz wskazujący jednocześnie na brak wyrobienia tego świetnego zawodnika w konkurencjach rzutów i skoków.

Rej (A. Z. S.) miał poza 1500 mtr. i dyskiem, wyniki, stojące poniżej jego możliwości.

Inni zawodnicy, z wyjątkiem może młodego, dobrze zapowiadającego się Kwasta, zupełnie słabi.

Poszczególne wyniki są następujące: skok wdal — Rey 5.73; Kostrzewski — 5:62; oszczep — Pasmantier (Makabi) —39.35; Rey — 38.06; 200 mtr. — Kostrzewski — 23.8; Rey — 25.3; dysk — Rey — 33.87; Kostrzewski — 25.46; 1500 mtr. — Kostrzewski — 4 m. 19 s.; Rey — 4 m. 40.6 sek.

Świetne rezultaty indywidualne przyniósł natomiast pięciobój pań z jego triumfatorką p. Heleną Woynarowską (A. Z. S.). Bo pobicie 2 rekordów polskich i niemal, że wyrównanie trzeciego, przez jedną zawodniczkę w ciągu jednego przedpołudnia, jest doprawdy rzeczą zupełnie niepowszednią.

Zwyciężyła p. Woynarowska (A. Z. S.) — 10 p. przed Gorloffówną (A. Z. S.)— 12 punkt. i Rittnerówną (Makabi) — 13 pkt. Gorloffówna nie spełniła pokładanych w niej nadziei i nie poprawiła się zupełnie mimo pobytu w Paryżu.

Poszczególne wyniki były następujące: 80 mtr. — Woynarowska — 10.9 sek.: rek. polski pobity o 0.4 sek.; Gorloffówna; 200 mtr. — Woynarowska — 29 sek., rekord polski pobity o 0.3 sek; 2) Gorloffówna; skok wdal — Gorloffówna — 4.45, 2). Szafirówna — 4.36; rzut oszczepem — Woynarowska — 27.30 (o 45 cm. gorszy od rekordu) — Rittnerówna — 23.45; rzut dyskiem — Rittnerówna — 23.60; Jabłczyńska — 22.01. Organizacja zawodów zupełnie dobra.



GANAY
mistrz Francji w jeździe z prowadzeniem przez motor, zmarł po wypadku na torze

Drukowano farbą Sp. Akc. „Pigment". Fabryka Farb w Warszawie.

Prenumerata kwartalna zł. 3.50. Cena ogłoszeń: za wiersz wysokości 1 m/m., szerokości szpalty red., w tekście zł. 0.80., poza tekstem zł. 0.40.

Adres: Warszawa, Nowy-Świat 39, telef. 93-24 — Konto w P. K. O. Nr. 13120. Redaktor przyjmuje codz. (prócz sobót i świąt) między g. 4—6.

Redaktor: Kazimierz Wierzyński. Zastępca Marjan Strzelecki. Polska Drukarnia Narodowa, Warszawa. N.-Świat 39. tel. 93-10. Wydawca: Prasa Polska, Sp. z o. o.